



Głos ANGLII



TYGODNIOWY PRZEGŁAD SPRAW BRYTYJSKICH

Rok IV

Kraków, 20 sierpnia 1949

Nr. 34 (147)

Od
Redakcji

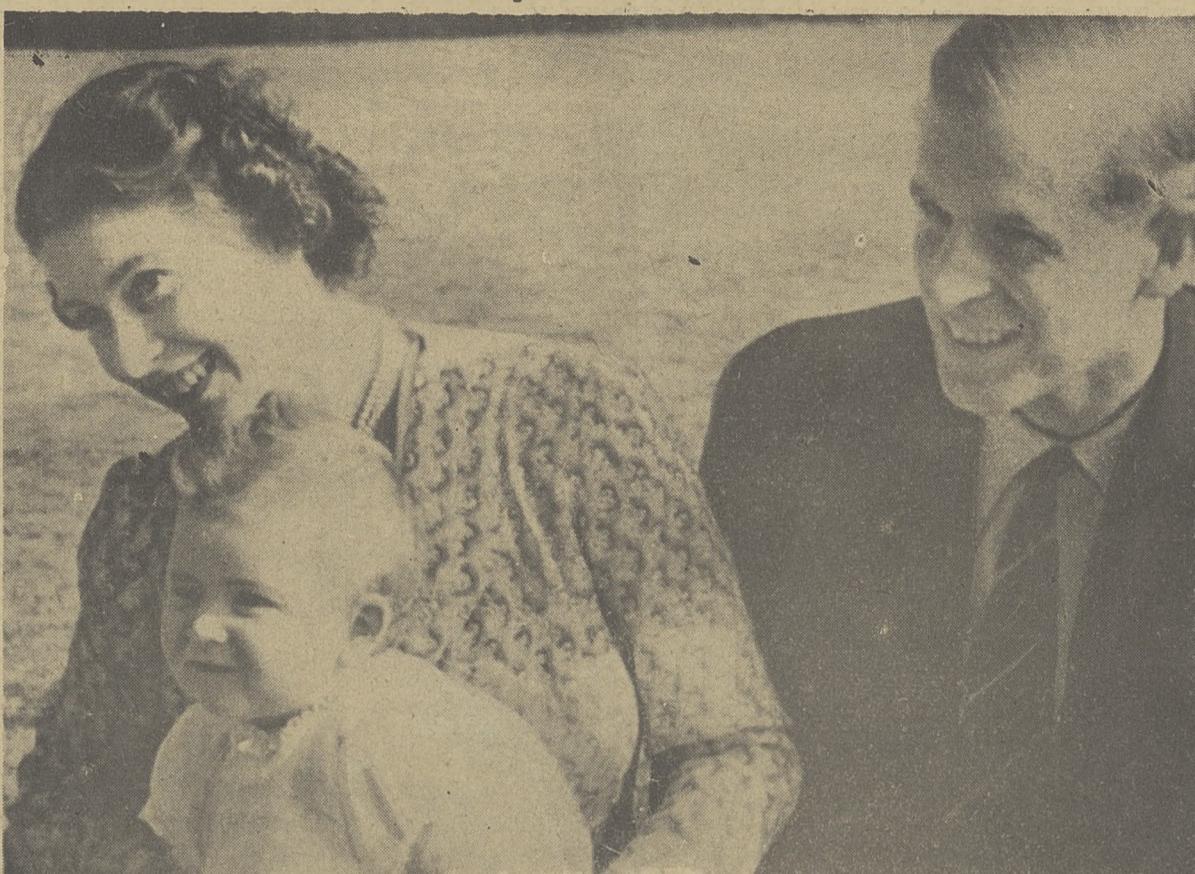
Ostatnio generalny sekretarz ONZ Trygve Lie i premier W. Brytanii Attlee oświadczyli, że pokój światowy jest niepodzielny i że może on być utrzymany i wzmacniony przez Organizację Narodów Zjednoczonych. Obaj mężowie stanu przytoczyli jej zeszłorocznego osiągnięcia na dowód, że można będzie uniknąć niepowodzeń, jeśli statut organizacji będzie wprowadzony w życie przez rządy wszystkich krajów i podtrzymywany przez szerokie masy ich mieszkańców.

Premier Attlee nalegał szczególnie na ten ostatni punkt, twierdząc, że powodzenie przedsięwzięć ONZ zależy będzie nie od poszczególnych rządów, lecz od ludności, mianowicie od przyjęcia przez narody zasad ONZ i od tego, czy ludzkość zrozumie, że jedynie współpraca uzbroja, by mogła stawić czoło niebezpieczeństwemu podziałowi. „Pamiętajmy — dodał premier — że poprzednie próby stworzenia organizacji, która zapewniałaby pokój całemu światu, czy też związkowi nawet tylko kilku państw zawiadły mimo bardziej sprzyjających warunków. Na to, by rozwiązać nadzwyczajne problemy wynikłe po wojnie trzeba lat”. Zwracając się do Towarzystwa Przyjaciół ONZ, ochotniczej organizacji obywateli brytyjskich, premier dodał: „My w naszym kraju staramy się zrozumieć, że powodzenie poczynań ONZ zależy od poszczególnych obywateli i usiłujemy tej organizacji dopomóc w osiągnięciu pomyślnych rezultatów”.

Generalny sekretarz ONZ przybrał również w swym czwartym rocznym sprawozdaniu realistyczną postawę. „Założyciele organizacji piszą on — nigdy nie zastanawiali się nad tym, czy można będzie zastrzeż róznice interesów i poglądów, lecz byli głęboko przekonani, że można utrzymać te różnice w ramach pokojowych. Ze moją tego dokonać, dowiodły w większym lub mniejszym stopniu Palestyna, Kaszmir i Indonezja, gdzie dzięki ONZ zdolano albo zapobiec wojnie, albo wstrzymać działania wojenne. ONZ działając jako miejsce, w którym zbierają się regularnie dyplomaci wszystkich państw, bez względu na różnice — okazało się pomocnym w rozwiązyaniu sporu berlińskiego”. Pan Lie dodał, że wznowienie pertraktacji w sprawie Niemiec i Austrii przyczyniło się równie do rozluźnienia napięcia, jakie dało się odczuć na całym świecie i podkreślił, że dla stworzenia jakiegokolwiek skutecznego układu zapewnianego bezpieczeństwo konieczne jest poparcie wszystkich wielkich mocarstw.

Prócz działalności politycznej ONZ ma za sobą wiele osiągnięć na polu społecznym i ekonomicznym. Wśród kilku mało znanych faktów spotykamy takie, jak opieka nad 5 milionami dzieci, rozdzielenie pomiędzy dzieci 135.000 t towarów oraz przebadanie 8 milionów osób chorzych na gruźlicę i przeprowadzenie szczepienia połówki ich. Organizacja Wyżywienia i Rolnictwa ochrania rocznie około 3 miliony ton żywności przed zniszczeniem. Na Dalekim Wschodzie miliony sztuk bydła szczepi się przeciw księgozusowi. Następnie opracowuje się plany eksploatacji dorzecza Amazonki, gdzie na obszarze równym USA mieszka 200.000 ludzi. W ten sposób ONZ stara się usunąć przyczyny wojen.

Szczęśliwi rodzice



Młode książę Karol przebywa obecnie z rodzicami w rezydencji letniej księcia Edynburga w Windlesham Moor w hrabstwie Surrey

ŚWIATOWE PROBLEMY ŻYWNOŚCIOWE

W zeszłym roku stracono 33 miliony ton żywności wskutek szkód, jakie wywarły owady i grzybki. Ilość ta wynosiłaby do wyżywienia 150 milionów ludzi w ciągu jednego roku. Fakty te, które podkreślają konieczność podjęcia przemyślanej międzynarodowej akcji celu rozwiązyania światowych problemów żywieniowych, są zawarte w książce wydanej przez Brytyjskie Biuro dla Spraw Bieżących.

Jest ona zatytułowana „Akcja ONZ w sprawie problemu żywieniowego” i została wydana dla UNESCO.

Omówiono w niej środki, jakie ONZ i jej specjalne organy działające z ramienia Organizacji Żywnościowo-Rolniczej starają się zastosować, chcąc zapewnić wszystkim krajom odpowiednią ilość żywności. Książka ta jest jedną z serii wydawnictw UNESCO publikowanych w ramach kampanii propagandowej, której celem jest zapoznanie narodów świata z dwoma pokrewnymi i palącymi zagadnieniami, jakimi są: stały wzrost zaludnienia na świecie i związane z tym obciążenie światowych zapasów żywności obejmujące i w przyszłości.

Organizacja Żywnościowo-Rolnicza (FAO) osiąga wspaniałe rezultaty w dziedzinie walki z plagami, dzięki czemu co roku chroni się około 3 milionów ton żywności od zniszczenia. Organizacja ta zwalcza również skutecznie zarazę bydła i zwraca szczególną uwagę na księgozus, od którego pada co roku 2–5 milionów sztuk bydła.

Międzynarodowy Bank dla Odbudowy udziela państwu kredytów na zwiększenie produkcji żywności. Tak np. Chile otrzymało pomoc finansową na mechanizację swego rolnictwa. Międzynarodowa Rada Doraźnej Pomocy Żywnościowej zajmuje się sprawiedliwym rozdziałem tych artykułów żywieniowych, których ilość jest ograniczona. W ciągu ostatnich dwóch lat skierowano

całą ilość ryżu, którą rozporządzano, do krajów azjatyckich, którym zagrożała głód.

Obecnie pracuje się nad zbadaniem możliwości uprawy dorzeca Amazonki. Z ramienia UNESCO działa specjalny instytut, w którym przedstawiciele wielu państw współpracują nad umożliwieniem eksploatacji tych dziewiczych terenów, które wielkością dorównują Stanom Zjednoczonym, a mają zaledwie 200.000 mieszkańców. Podczas zeszłorocznego konferencji FAO obliczono, że 10% suchego lądu na

świecie, czyli 14.000.000 ha, nadaje się pod uprawę pszenicy. Jednakże tylko 8% tego obszaru obecnie się uprawia. Obliczono również, że tereny przeznaczone pod uprawę można by powiększyć o 40%, dzięki czemu dodano by dalsze ponad 5 tysięcy milionów hektarów do uprawianych obecnie 1,2 tysięcy milionów hektarów. Rzeczników twierdzą, że można by to osiągnąć przez meliorację tylko 20% potencjalnie produktywnych nieużytków w krajach podzwrotnikowych i 10% nieużytków w krajach północnych.

MIĘDZYNARODOWA AKCJA WETERYNARZY

W Londynie odbył się XIV międzynarodowy kongres lekarzy weterynarii z całego świata, w którym wzięło udział 1200 osób. Przewodniczył sir Daniel Cabot, były szef wydziału weterynarnego przy ministerstwie rolnictwa. Przybyli do Londynu przedstawiciele pięćdziesięciu trzech krajów omawiali projektowaną na światową skalę akcję zwalczającą choroby u bydła i innych zwierząt domowych.

Początkiem uroczystości otwarcia kongresu przemawiał słynny światowy ekspert w sprawach żywieniowych i był dyrektor Organizacji Żywnościowo-Rolniczej ONZ, lord John Boyd Orr, który domagał się energicznie stworzenia międzynarodowego związku lekarzy weterynarii na tych samych zasadach, na jakich opiera się Międzynarodowa Organizacja Zdrowia.

Mówca wykazał, że zakrojona na światową skalę walka z chorobami zwierząt domowych, która należała do zadań takiego związku, przyyczniłaby się w wielkiej mierze do

zwiększenia produkcji mięsa i nabiału. „Trudno obliczyć, ile żywności marnuje się na świecie z powodu możliwości do opanowania chorób zwierząt domowych, ale z pewnością cyfry te sięgają milionów ton rocznie”, powiedział lord Boyd Orr.

W końcu dodał, że przy pomocy nowoczesnej wiedzy i mechanizacji można by w ciągu przyszłych dwudziestu pięciu lat podwoić ilość produkcji na świecie żywieniowości, ale żeby to osiągnąć, trzeba, aby rządy wszystkich państw współpracowały w ogólnoświatowej polityce żywieniowej. Cel ten nie da się osiągnąć, póki każde państwo gospodaruje na swoim obszarze na własną rękę. Lord Orr proponuje plan, który jego zdaniem oddałby większe usługi sprawie ogólnego pokoju niż wojskowe przygotowania, czynione przez poszczególne państwa dla swej obrony.

Plan ten polega na tym, by wszystkie państwa świata poświęciły jednego szylinga z każdego funta sumy na zbrojenia na walkę z chorobami zwierząt domowych.

W numerze:

PRZEMYSŁ NOWEJ PŁD. WALII
SKARBIEC PŁYT GRAMOFONOWYCH

PANI BROWN ZACZYNA NOWE ŻYCIE

NOCNA UPRAWA ROLI

„KLUB WYNALAZCÓW”

ORKIESTRA BOYDA NEELA

ZNACZKI KOLONII BRYT.

PROGRAM KONGRESU TRADE-UNIONÓW

Ostatnio opublikowano streszczenie projektowanego porządku dziennego, który stanie się przedmiotem obrad kongresu związków zawodowych, mającego odbyć się we wrześniu br. w Bridlington w Yorkshire.

Jako jeden z ważniejszych tematów dyskusji zostanie poruszona sprawa płac i kosztów utrzymania. Jedna z głównych rezolucji głosi co następuje: „Kongres zdaje sobie sprawę, że trwałe rozwiązanie trudności wewnętrznych kraju może być osiągnięte wewnętrznie głównie przez ogólne zwiększenie produkcji i obniżenie jej kosztów, przy równoczesnym zwiększeniu siły kupna pieniądza, zwiększenie zaś przez uzgodnienie na płatzczyźnie międzynarodowej wysiłków celem utrzymania obecnej stopy życiowej i pełnego zatrudnienia”.

Kongres bez wahania odrzuca inne propozycje, które implikują, że cele te da się osiągnąć jedynie przez obniżenie płac, przedłużenie godzin pracy, czy zwiększenie zakresu ubezpieczeń społecznych. Kongres popiera działalność Rady Głównej, która nie przestaje badać każdej możliwości obniżenia cen i zredukowania nadmiernych zysków. Podkreśla również z uznaniem umiejętność i trwałe wysiłki rządu, który w tych niezmierne trudnych okolicznościach stara się zwiększyć produkcję i eksport, utrzymać równowagę gospodarczą oraz pełne zatrudnienie”.

Następny punkt porządku dziennego omawia wnioski dotyczące polityki przemysłowej i organizacji zwiazków w unarodowionych gałęziach przemysłu oraz w rozmaitych instytucjach.

Związek robotników przemysłu kauczkowego proponuje unarodzenie tej gałęzi.

Miło nam oznajmić Czytelnikom, że wkrótce na łamach naszego pisma zaczniemy drukować w odcinkach powieść o ucieczce jeńców ze Stalagu. Książka ta pt. „The Wooden Horse” — tytuł polski

„Koń trojański”

napisana przez ERICA WILLIAMSIA, miała w Anglii największe powodzenie w wszystkich tego rodzaju powieści. Jest to pasjonujący opis autentycznego fortetu zastosowanego przez jeńców, którzy, jak sami twierdzą, mogą śmiało porównać z wyczynem „najchętszym z Greków”, dzięki któremu Troja została zdobyta.

Odcinki powieści będą drukowane w takiej formie, że Czytelnicy będą je mogli z łatwością zbierać i oprawić. Opowiadanie będzie uzupełnione ilustracjami.

Uwaga Czytelnicy, nie przeczcie numeru, w którym pojawi się pierwszy odcinek „Końskiego trojańskiego”.

POGLĄDY PRASY BRYTYJSKIEJ

KARA ŚMIERCI

„MANCHESTER GUARDIAN” pisze: Królewska komisja dla spraw kary śmierci odbyła ostatnio pierwsze posiedzenie i zapoznała się z dośćczonymi przez ministerstwo spraw wewnętrznych materiałami. Do zadań komisji nie należało wypowiedzenie się bezpośrednio na temat zniesienia kary śmierci, ale tylko rozstrzygnięcie czy „odpowiedzialność za zbrodnie podlegające karze śmierci może być ograniczona”. Dane przedłożone przez ministerstwo spraw wewnętrznych nie dotyczą zatem zasadniczego zagadnienia, ale głównie ograniczeń i zmian wprowadzonych dotychczas, oraz tych, które są w projekcie, ale jeszcze nie weszły w życie, wraz z komentarzem krytycznym odnośnie do tych ostatnich. W tym zakresie komisja dobrze wywiązała się ze swego zadania.

Przedstawiony przez ministerstwo spraw wewnętrznych memoriał nie-wątpliwie dowodzi, że ustanowia w jej obecnym brzmieniu jest wykonywana w duchu humanitarnym. Zastrzeżenia wobec dalszych proponowanych zmian, jak rozróżnianie dwóch kategorii morderstw, z których jedna tylko winna podlegać karze śmierci, albo przyznanie sędziemu prawa do złagodzenia wyroku są dość słusze, jeżeli kara śmierci ma być w ogóle utrzymana. W związku tym okazało się, że dane przedstawione przez ministerstwo popierają pod pewnym względem argumenty tych, którzy domagają się zniesienia kary śmierci z uwagi na to, że karta nie jest prawdziwym środkiem odstraszającym. Ograniczenia w jej stosowaniu, jakie istniały w przeszłości, dobrze tu przedstawione, nie spowodowały zwiększenia ilości morderstw nawet wśród tych, których prawo chroniło. Np. ustanowiona w 1922 r. nie przewidywała kary śmierci dla zrozpaczonej matki zabijającej swoje nowonarodzone dziecko. Czyż w następstwie wzrosła głośność tego rodzaju zabójstw? Nic podobnego. W dwudziestoleciu poprzedzającym wydanie tej ustawy ponad 500 kilkumiesięcznych dzieci zostało zamordowanych. Natomiast w ostatnim dwudziestoleciu wypadków takich było mniej niż 250. W ostatnich 10 latach wzrosła jedynie ilość morderstw dwu kategorii: rabunkowych i na tle seksualnym. W tych właśnie kategoriach morderca ma najmniej szans na złagodzenie wyroku, a kara śmierci była prawie zawsze stosowana. Komisja powinna przeanalizować statystyki dotyczące złagodzenia wyroków kary śmierci i na nowo sprawę tę naświetlić. Pokaż się być może, że na ogół istnieje zależność między tendencją do zmniejszania się ilości morderstw a możliwością uzyskania złagodzonego wyroku.

Memoriał ministerstwa spraw wewnętrznych omawia również zagadnienie obłędu i odpowiedzialności karnej. Należałoby koniecznie rozpatrzyć na nowo wydane w zeszłym stuleciu tzw. zasady Macnaghtena, dotyczące stwierdzenia choroby umysłowej w sprawach karnych i być może wprowadzić w nich pewne zmiany, uwzględniając olbrzymi postęp zrobiony w ostatnich latach w dziedzinie zrozumienia dzikich dróg, jakimi chadza umysł ludzki. Może nie należy się społdiewać znanie definicji obłędu, która by zadowoliła zarówno lekarzy jak i prawników. Różnica zdań między nimi jest prawie nie do uniknięcia, ponieważ patrzą z tak różnych punktów widzenia. Dla prawnika człowiek musi być umysłowo albo zdrowy albo chory, odpowiedzialny albo nieodpowiedzialny, winny albo niewinny. Lekarze (przynajmniej ci, którzy specjalnie się tym zajmują) wiedzą, ile odciemi obłędu składa się na nie-normalność i jak subtelną granicą dzieli człowieka niemonalnego od normalnego, jak złudzenia i zakłamania albo zwykła szarlataneria kojarzą się w tym samym umyśle. — W którym momencie człowiek przejmuje zdawać sobie sprawę, że jego czyn jest zły? Czyż nie ma ludzi, dla których słowo „zły” ma samo znaczenie co np. „głośny” dla człowieka głuchego od urodzenia? Czy jest to błąd w rozumowaniu czy też

choroba umysłu? Gdzieś jednak trzeba te pojęcia dowolnie rozgraniczyć.

Sądy przysięgłych zwykle wykazują zdrowy rozsądek w tej dziedzinie i nie chcemy bynajmniej twierdzić, że sprawiedliwość w większości wypadków nie staje się zadość; być może, że zbyt pochopnie wierzy się w chorobę umysłową, tak jak zbyt często ludzi się o nią posądza. Potrzeba nie tyle rewizji prawodawstwa, która by do gruntu zmieniła wyrok sądów przysięgłych, ile jaśniejszego i wyraźniejszego sprecyzowania zasad, na których przysięgli się zwykle opierają.

DOMY I RODZINY

TIMES pisze: Gdyby pomieszczenia mieszkalne rozdzielano według wielkości rodzin, ilość mieszkańców, którymi rozporządza obecnie Wielka Brytania, pozwoliłaby na przyznanie 12 izb mieszkalnych na każe 10 osób. Dane statystyczne wykazują, że przy obecnym stanie rzeczy, w którym za przeciętną przyjmujemy jeden pokój mieszkalny na jedną osobę, jest zbyt dużo mieszkań o więcej niż czterech pokojach. Podczas gdy zaledwie 7 proc. rodzin liczy 6 domowników, mieszkań o 6 pokojach jest aż 11 proc. Rodzin składających się z pięciu osób jest tylko 13 procen; ale mieszkańców, w których jest 5 pokoi, w tym 3 sypialnie mamy 28 proc. Gdyby to było możliwe, wiele gospodarstw domowych składających się obecnie z dwu rodzin, rozpadłyby się, zajmując kilka mniejszych mieszkań. W roku 1947 na przykład na każde 12 gospodarstw było jedno, w skład którego wchodziły żonaty syn czy zamężna córka właściciela. Ci młodzienicy na pewno woleliby mieć osobne mieszkanie dla siebie. Pomieszczenia nie są naturalnie równo rozdzielone, wiele z nich jest też w takim stanie, że powinny być zastąpione lepszymi. Mieć jednak można poważne wątpliwości co do tego, czy obecny oficjalny program mie-

szkaniowy uwzględnia w należytym stopniu potrzebę właściwej proporcji różnej wielkości mieszkań, co jest tym ważniejsze w obecnym okresie, kiedy oszczędność jest sprawą pierwszorzędnej wagi.

Królewska komisja dla spraw populacyjnych podała ostatnio, zresztą bez zamieszczenia daty ani źródła swych informacji, cyfrę 70 proc. jako przewidziane zapotrzebowanie na mieszkania o trzech sypialniach. Cyfra ta słusznie uważa się za o wiele za wysoką. Główną troską komisji było zapewnienie dostatecznej ilości dużych domów rodzinom o liczbie dzieci przekraczającej troje. Wysunęła ona przy tym zdumiewający wniosek: „Przyjmując zasadę jednego pokoju na jedną osobę jako podstawę rozdziału mieszkań według wielkości rodziny maleją w nowo budowanych domach przewidzieć około 24 proc. mieszkań pięciopokojowych (czyli z trzema sypialniami), 29 proc. mieszkań powinno być mniejszych, a 48 procen mieszkańców większych niż pięć pokoi”.

Nawet uwzględniając założenie komisji, że w przyszłości rodzin będą większe, nie należy przypuszczać, aby małżeństw mających więcej niż troje dzieci miało być ponad 25 procen, tak więc tych, które mają wszystkie dzieci u siebie i wobec tego potrzebują przez pewien okres życia większego mieszkania, będzie najwyżej 13 lub 14 proc. Można oczywiście wysunąć tu argument, że w celu propagowania przyrostu naturalnego politykę mieszkaniową powinno być przyznawanie ścisłym obecnie wielkim rodzinom pięknych nowych domów, szczególnie dla nich zbudowanych. To jednak wymagałoby około miliona nowych domów, czyli 5 lat pracy w obecnym tempie, komisja zaś wcale o tym nie wspomina, więc powody jej twierdzenia, że niemal połowa obecnie budowanych domów powinna być przeznaczona dla większych rodzin, pozostają tajemnicą.

HERBERT TRACEY

Troska o inwalidów

Niektóre humanitarne aspekty przemysłu brytyjskiego nie są dośćcznie znane szerokiemu ogółowi. Brakow ten zarządza podane ostatnio do wiadomości oficjalne dane, z których wynika, że ustawodawstwo lat ostatnich świadomie dąży do polepszenia warunków bytu świata pracy. Omówmy poniżej ustawy dotyczące pracowników niezdolnych do normalnej pracy z powodu kalectwa lub przewlekłego schorzenia, którzy poprzednio działały na łaskę losu lub też kozystali z opieki towarzystw dobrotowych.

Wykaz ludzi niezdolnych do pracy obejmuje ogromną cyfrę prawie miliona osób. Uchwalona w roku 1944 ustanowiła przewidzenie powołanie do życia organizacji państowej, której celem jest pomoc inwalidom w odzyskaniu sprawności fizycznej i zatrudnieniu ich. Zgodnie z ustawą każdy pracodawca, u którego pracuje dwudziestu lub więcej pracowników, jest zobowiązany do zatrudnienia pewnej liczby inwalidów — Liczbę tą ustala się procentowo według ilości osób pracujących w danym zakładzie. Ministerstwo pracy, którego zadaniem jest wprowadzenie w życie tej ustawy, może określić rodzaj zajęć odpowiednich dla danego typu inwalidów. Zaden pracodawca, który nie zatrudni obowiązującej ilości inwalidów, nie może bez zgody ministerstwa przyjąć żadnego nowego pracownika. Pracodawcy nie wolno również bez należytej przyczyny wyprowadzić inwalidów, jeśli przez to zmniejszy się w jego zakładzie obowiązująca ilość zatrudnionych inwalidów.

Na skutek zastosowania wspomnianej wyżej ustawy zatrudniono ponad 93 proc. zarejestrowanych inwalidów, którzy, gdyby nie kalectwo, mogliby być normalnie pracować. Ilość zgłoszonych do rejestracji inwalidów wynosiła w kwietniu br. 914 693 osób z tego 835 tysięcy mężczyzn, 72 612 kobiet, a około 7 tysięcy młodzieży poniżej lat 18. Ponad 41 proc. tej liczby należy do grupy kalek, około 37 proc. do grupy chorych, ponad 5 i pół

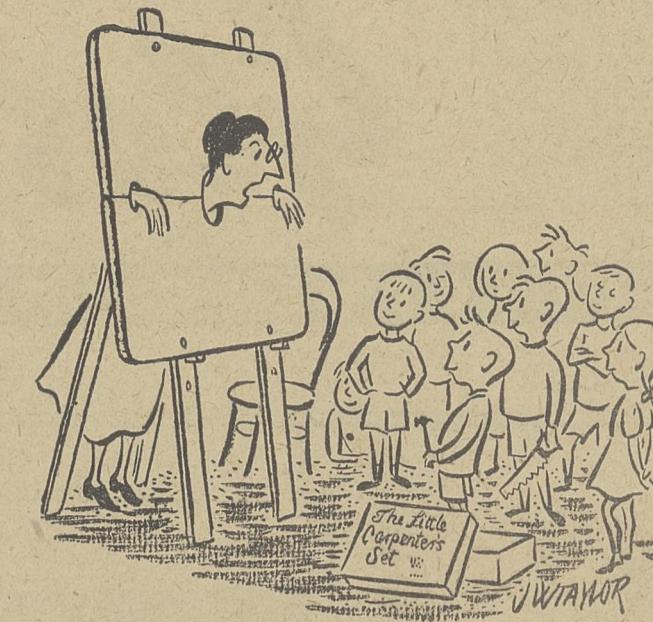
proc. uznano za chorych umysłowo, a ca 16 proc. nie podpada pod żadną z tych kategorii, chociaż zaliczono ich również do osób niezdolnych do pracy. Ustawa określa niezdolność do pracy jako niemożność otrzymania odpowiedniej pracy albo poznania w niej.

Istnieje wiele form niezdolności do pracy objętych tą humanitarną ustawą. Z liczby zarejestrowanych prawie 60 proc. służyło w wojsku, mimo że stan ich obecnie niekoniecznie spowodowany jest tą służbą. Jednakże 122 tysiące to inwalidzi, którzy stracili na wojnie jeden albo więcej członków czy też przechodzili ciężkie operacje chirurgiczne. Około 340 tysięcy straciło zdrowie z powodu różnych chorób: 45 proc. zapadło na gruźlicę, prawie tyle samo cierpi na artretyzm lub reumatyzm. Prawie 150 tysięcy osób ma wrodzone kalectwo, np. 41 tysięcy cierpi na wrodzoną głuchotę, a 92 tysiące to chorzy na oczy.

Znalezienie odpowiedniego zajęcia dla tych nieszczęśliwych było zaiste niezwykle ciężkim zadaniem, które ministerstwo wykonało przy pomocy nadzwyczajnej sprawnej organizacji. Stworzono specjalny typ zakładów pracy dla inwalidów. Wszelkie związane z ich działalnością straty są pokrywane z funduszów publicznych.

Niektóre ze wspomnianych wyżej specjalnych fabryk są przeznaczone dla gruźlików. Produkcja tych fabryk jest bardzo różnorodna, a rząd skieruje do niej zamówienia, np. na meble biurowe czy domowe, na urządzenia szkolne itp. Na zamówienie ministerstwa rolnictwa fabryki te wykonują ule, siodła i inne róże rymarskie.

Ustawa powołała również do życia centra szkoleniowe, w których małe dzieci inwalidzi przygotowują się do różnych odpowiednich dla nich zawodów: młodzież tą kształci się na techników czy urzędników biurowych; uczy się ją sztuki stosowanej, krawiectwa, zegarmistrzostwa, różnego typu mechaniki, np. szlifowania soczewek i wyrobu narzędzi chirurgicznych, wreszcie fryzjerstwa itp.



Jak tak, to od przyszłego tygodnia będą roboty z plasteliną
(Za zezwoleniem właścicieli Punch)

WAŻNE ZAGADNIENIA WEWNĘTRZNE

REYNOLD NEWS pochwala nową obniżkę cen w Zjednoczonym Królestwie i pisze: „Rozporządzenie ministra Harolda Wilsona co do obniżenia cen towarów „utility”: odzież, obuwie i materiałów tekstylnych o jednego szylindra na funkcję zostanie przez społeczeństwo przyjęte z zadowoleniem, gdyż dowodzi ono, że rząd szczerze próbuje rozwiązać najważniejsze zagadnienie wewnętrznej polityki. Pierwszą próbę obniżenia cen towarów racjonowanych uczynił z wielkim poświęceniem spółdzielnie; znalazły one bardzo słabe poparcie. Obecnie rząd zdecydował się na zabieg chirurgiczny. Koła handlowe będą z tego niezadowolone, a detaliści niewątpliwie poniosą straty. Jednakże, jeżeli powróźnie się obecne realne kroki celem usunięcia nie-

usprawiedliwionych kosztów, które ponosi konsument, ciężar zostanie przesunięty na tych, którzy najlepiej potrafią go znieść. Wielu ciągle zyska, mimo że nie mają nic do czynienia z towarem. Towar często przechodzi przez zbyt wiele rąk, zanim dotrze do konsumenta. Środki zapobiegające tego rodzaju złu będą działać o wiele skuteczniej i sprawiedliwie niż proporcjonowana redukcja personelu w sklepach detalicznych.

SPRAWOZDANIE ONZ

DAILY HERALD rozprawia się ze sceptykami, którzy twierdzą, jakoby niewiele dobrego wynikło z „nowego eksperymentu” w Strasburgu, gdyż kompetencje Rady Europejskiej ograniczają się do prowadzenia debat i dyskusji i pisze, że odpowiedzi w tej kwestii dostarcza sprawozdanie generalnego sekretarza ONZ Trygve Lie. Niewątpliwie nadzieję, jakie rokowane w związku z powstaniem nowej organizacji z chwilą jej założenia w r. 1945 nie spełniły się, jednakże Lie wykazuje, że w ubiegłym roku można było zapisać na dobro ONZ szereg prawdziwych zwycięstw, które po części równoważą doznane roczarowania. Należy przed wszystkim wymienić porozumienie, jakie osiągnięto w Palestynie, Kaszmirze i w Indonezji.

Nie znaczy to, że sytuacja tam jest ostatecznie rozwikłana. Kwestie sporne, o które tam chodzi, są bardzo trudne, a gwałtowne antagonizmy nie osiągnęły jeszcze. Wszystkie te zatargi kryją w sobie zarodki groźnych wojen. Gdyby więc nie istniała żadna międzynarodowa władza, możliwym jest, że sytuacja nie zostałaby nawet częściowo naprawiona, a miliony ludzi zostały pogranione w katastrofie wojny.

Dzisiaj we wszystkich tych ośrodkach niepokoju ludność odwraca oczy od wojny i skierowuje je do dzieła pokojowej odbudowy. Słuszymy zatem, byśmy cieszyli się z tych drobnych osiągnięć, mimo że wciąż stoi my w obliczu zagrażających nam poważniejszych niż tamte zagadnień.

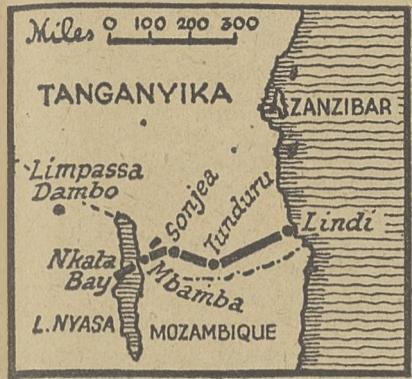
Główym źródłem niepokoju pozostałe brak porozumienia między wielkimi mocarstwami. Ale nawet w tej dziedzinie Lie stwierdził pewne odprężenie i przynajmniej jedno znaczenie zwycięstwo zewnętrznego roszadku.

Tu znowu międzynarodowy organ, który mężowie stanu różnych państw mogli wykorzystać dla prowadzenia rokowań i dyskusji i dla wyładowania się w polemikach, przysłużył się sprawie pokoju.

Ostatnio premier ostrzegł nas przed niebezpieczeństwem „skrajnego pesymizmu” w przewidywaniu tego, co da się osiągnąć w stosunkach międzynarodowych. Sprawozdanie ONZ potwierdziło słuszność stanowiska, które odrzuca nastawione

Torowanie drogi przez dżunglę

Ekspedycja złożona z sześcidziesięciu osób i trzydziestu pojazdów dotarła do samego serca Afryki, pokonując przestrzeń ponad 800 km i torując sobie drogę przez dżungłę prawie nieistniejącym szlakiem. Wyczyń ten pozwoli na przebiecie drogi w głąb czarnego lądu i umożliwi wykorzystanie ogromnych obszarów odciętych dotąd od cywilizowanego świata. Kierownik wyprawy, gene-



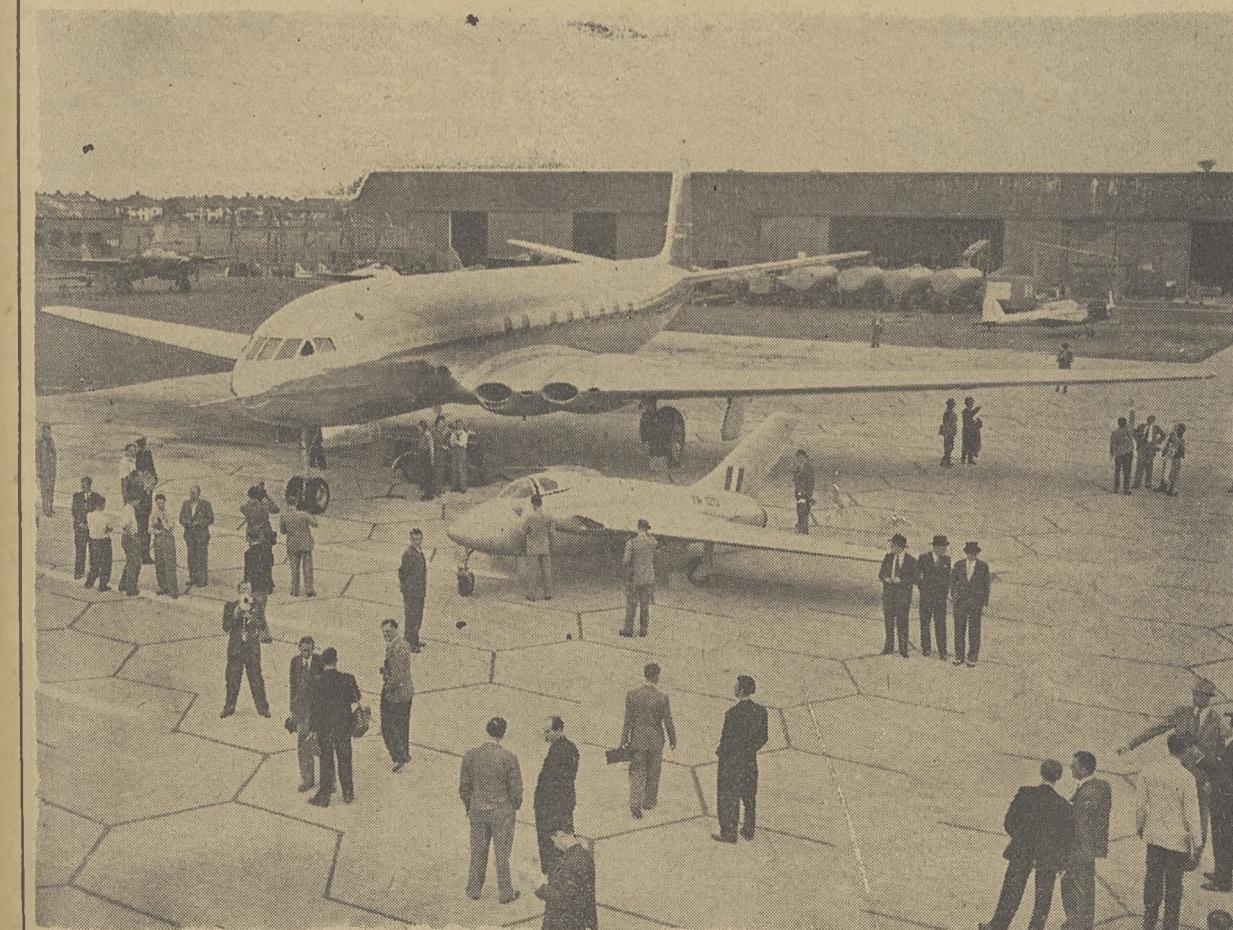
rat major Thomas Wynford Rees (zdobywca Mandalay na Japończykach w drugiej wojnie światowej), w tym tygodniu zawiadomił telegraficznie ministerstwo kolonii, że ekspedycja została pomyślnie zakończona. Osiągnięto dwa zamierzono cele: przewieziono z portu Lindi w Tanzanię traktory, plugi i inne narzędzia rolnicze, koniecznie potrzebne dla plantacji ryżu, obejmującej obszar ponad 1.000 ha w Limpassa Dambo na półn. zachód od jeziora Nyasa we Wschodniej Afryce. Chcąc zasilać ryż jeszcze w tym roku należało dotrzeć na miejsce przed końcem sierpnia. Uprawa się tam ryż dla wyżywienia ludzi pra-

Nieustanny wzrost produkcji w przemyśle

Brytyjska produkcja przemysłowa przewyższa obecnie produkcję przedwojenną o 30% i nadal wzrasta. Podczas gdy przeciętna produkcja pierwszych 5 miesięcy bieżącego roku przewyższa produkcję tego samego okresu 1948 r. o 6 1/2%, cyfry z miesiąca maja bieżącego roku wykazują w porównaniu z rokiem 1948 wzrost o przeszło 10%, zaś z miesiąca stycznia tylko o 2%.

Ten ciągły wzrost produkcji jest szczególnie interesujący, ponieważ w tym roku nie było znaczących wahania w dziedzinie zatrudnienia, co oznacza zatem wzrost wydajności. Liczby wskaźnikowe 133 za maj i 123 za styczeń dowodzą, że wydajność robotnika brytyjskiego jest obecnie o 8% większa aniżeli na początku roku.

Nowy brytyjski transportowiec odrzutowy



Na zdjęciu nowy transportowiec odrzutowy na lotnisku w Hatfield. Na pierwszym planie widoczny mały model D. H. 108, na którym wykonywano wstępne próby.

czących przy plantacji palm oliwnych gatunku „tung” na płaskowyżu Ripya, który leży na wysokości 2.000 m nad poziomem morza. Po drugie, rzecznicy towarzyszący wyprawie zdobyli wszelkie ważne dane, na podstawie których opracują plan regularnej komunikacji, działającej przez cały rok. Prezes Towarzystwa Rozwoju Kolonii, lord Trešgarne, który w listopadzie zeszłego roku odbył podróż do centralnej Afryki, stwierdził, że główną przeszkodą na drodze do rozwoju okręgu Nyasa są ograniczone możliwości portugalskiej kolei idącej z Beira do półn. Nyasa. Postanowił on, że należy znaleźć inną trasę, najlepiej poprzez terytorium brytyjskie, żeby doprowadzić drogę do plantacji palm „tung” i umożliwić rozwój tych niemal bezludnych obszarów. Celem zrealizowania tych planów gen. Reesowi powierzono zadanie przeprowadzenia pierwszej ekspedycji przez dżunglę.

Pierwsza grupa tej wyprawy na traktorach i ciężarówkach wyruszyła z portu Lindi 15 lipca. Reszta uczestników udała się w drogę po kilku dniach. Ekspedycja posuwała się po równinie aż do granic Tanganyiki i Mozambiku, skąd dotarła do leżącego na wysokości 1.300 m miasteczka Sonjea, odległego od Lindii o 640 km, gdzie urywają się wszelkie szlaki komunikacyjne. Następnie ekspedycja poprzez wznesienie w pobliżu Mpapa, które ma 11 km długości, a leży na wysokości 1.700 m nad poziomem morza, dostała się do miejsca przeznaczenia nad zatoką Mbamba na półn.-wsch. wybrzeżu jeziora Nyasa. Leży ono na wysokości 500 m nad poziomem morza. Przez jezioro ekspedycja przeprawi się na łodziach. Po obu jego stronach buduje się mola.

Ekspedycja spotykała wielkie ilości zwierzyń, słoni, lwów i wężów, jednakże dotarła na miejsce bez śmiertelnych wypadków.

Kara śmierci

W okresie pomiędzy 1919 a 1948 rokiem mniej niż 1 na 10 morderców był stracony — stwierdza dokument przedłożony przez ministerstwo spraw wewnętrznych na pierwszym posiedzeniu komisji królewskiej dla sprawy kary śmierci.

Osiągnięto dwa zamierzone cele: przewieziono z portu Lindi w Tanzanię traktory, plugi i inne narzędzia rolnicze, koniecznie potrzebne dla plantacji ryżu, obejmującej obszar ponad 1.000 ha w Limpassa Dambo na półn. zachód od jeziora Nyasa we Wschodniej Afryce. Chcąc zasilać ryż jeszcze w tym roku należało dotrzeć na miejsce przed końcem sierpnia. Uprawa się tam ryż dla wyżywienia ludzi pra-

roku śmierci, szerszego stosowania królewskiego przywileju prawa łaski, oraz kary więzienia jako alternatywy kary śmierci.

Magna Charta dla niewidomych

W Oxfordzie odbył się ostatnio zjazd przedstawicieli 20 państw, którzy omówili sytuację niewidomych we współczesnym świecie. Ta międzynarodowa konferencja opiekujących się niewidomymi została zwołana z inicjatywy Brytyjskiego Krajowego Instytutu dla Niewidomych oraz Amerykańskiej Fundacji dla Niewidomych poza granicami USA.

Premier Attlee nadesiał powitalną depeszę na otwarcie zjazdu, w której zapewnił delegatów, że dyskusje ich i powzięte przez nich rezolucje będą dokładnie przestudiowane przez ministra zdrowia Bevana. Prezydent Truman również przesyłał konferencji pozdrowienia. Ma ona potrójny cel: po pierwsze zbadanie warunków, w jakich obecnie znajdują się niewidomi w Europie, po drugie ustalenie minimalnych normy opieki nad niewidomymi, która winna być zastosowana we wszystkich państwach Europy. Wreszcie delegaci omówią środki, za pomocą których będzie można zobowiązać państwa biorące udział w konferencji do zapewnienia niewidomym tych norm na swoim terenie.

Przewodniczący zjazdu, dr Robert Irwin, powiedział między innymi, że należy stworzyć dla niewidomych coś w rodzaju Magna Charta..

Najazd Wikingów



Do portu Broadstairs przybiła łódź, na pokładzie której znajdowało się 51 brodatych Duńczyków. Łódź ta wyruszyła z Esbjerg i przypłynęła do Anglii, celem uczczenia 1500 rocznicy najazdu Wikingów. Wśród wiąjących załogi znajdował się książę duński Jerzy.

Wydobywanie bomby niemieckiej



Niedawno ewakuowano z kliniki uniwersyteckiej przy Gower Street w Londynie większość chorych, zanim zabrano się do wydobycia 1-tonowej bomby niemieckiej, zrzuconej w r. 1941, odkrytej ostatnio w pobliżu szpitala.

Archiwum historii narodu

Brytyjskie archiwum państwowie posiada ponad 50 milionów cennych dokumentów, których skatalogowanie zajęłoby jednemu człowiekowi 3.000 lat. Dowiadujemy się o tym z opublikowanej niedawno pierwszej części przewodnika archiwialnego.

Przewodnik ten jest nie tylko wznowieniem wcześniejszego opracowania, które ukazało się 25 lat temu, ale stanowi on zupełnie nową publicację. Pierwsza część nowego przewodnika ma charakter wstępny. Omówiona tu została historia archiwów dokumentów i organizacja pracy w nich. Nie poruszono jeszcze sprawy samych dokumentów, które znajdują się w archiwum. Kierownik archiwum nosi tytuł Master of Rolls, którego używa już od XIII wieku urzędnik odpowiedzialny za archiwum brytyjskie.

Prawie wszystkie dokumenty prawne znajdują się obecnie w urzędzie archiwialnym. Są tu też dokumenty państwowie.

Archiwum nie ma charakteru muzeum. Jest ono żywą i niezwykle pożyteczną instytucją, która odgrywa poważną rolę w życiu codziennym i w administracji państwej. Dokumenty, które się tu znajdują, gromadziły się stale i niemal automatycznie w ciągu długich lat, zanim osiągnęły obecną olbrzymią liczbę. Nowy przewodnik zawierać będzie cenne i interesujące informacje, które pozwolą zarówno przeciennemu czytelniowi jak i specjalistie zapoznać się z tym olbrzymim archiwum historii narodu.

Murowanie bez zaprawy

Sposób wznoszenia ścian bez zaprawy murarskiej.

System ten nie jest nowy, dotyczy jednak nie dawał dobrych wyników z powodu różnic w wielkości bloków, jakie zachodzą w czasie procesu fabrykacji. W nowej metodzie usunięty został ten mankament, ponieważ łączone bloki wykonane są niezwykle dokładnie według poządnych wymiarów.

Wielką zaletą tego systemu, zwanego „discrete”, jest oszczędność pracy. W ciągu godziny położyć można 100 bloków „discrete” — czyli cztery razy tyle, ile w tym samym czasie dążono by położyć cegielę. „Discrete” jest też ekonomiczny i o szerokim zastosowaniu; może on być użyty zawsze zamiast cegiel czy betonu, nadaje się też do konstrukcji tymczasowych. Co więcej, uniknie się zupełnie częstych zarysowań, spowodowanych rozszerzaniem się, kurczeniem czy osiadaniem normalnych ścian betonowych. Dalsze zalety „discrete”, to odporność na zmiany atmosferyczne i fakt, że nie wymaga on zaprawy ani wykwalifikowanych robotników.

Chociaż wytwórcy nie eksportują gotowych bloków za granice, robią oni interesy z innymi krajami, wysyłając maszyny i sprzęt do licencjonowanej fabrykacji „discrete”.

JAMES McGIRR, premier Nowej Płd. Walii

PRZEMYSŁ NOWEJ PŁD. WALII



NOWA Płd. Walia, suwerenne państwo wchodzące w skład stanów australijskich, zajmuje obszar przeszło dwukrotnie większy niż wyspy brytyjskie. Od chwili jego powstania 160 lat temu ludność wzrosła do blisko 3 milionów, a rozwój tego kraju był imponujący. Stworzono podstawy dla rozwoju wielkich przedsiębiorstw przemysłowych, które miały wielkie znaczenie dla W. Brytanii w ciągu obu wojen światowych. W obecnej chwili nie szczędzi się wysiłków, by zwiększyć produk-

cję podstawowych produktów, takich jak pszenica, wełna i mięso. Jeśli chodzi o wszystkie produkty australijskie, to Nowa Płd. Walia produkuje ich połowę, głównie dlatego, że 80 proc. złóż węgla znajduje się na miejscu, a największe fabryki przemysłu nieżelaznego i stalowego również się tam znajdują. Większość obiektów ciężkiego przemysłu chemicznego mieści się w jego granicach. Stalownie są jedne z najbardziej nowoczesnych na świecie, a rudy są bardzo wysokiego gatunku.

W ostatnich latach starano się

o to, aby nowe fabryki zakładane z dala od Sydney, a nawet od Newcastle i złóż węglowych, w bardziej odległych miejscowościach, tak wewnątrz kraju jak i na wybrzeżu. Rząd popierał tę tendencję w ramach ogólnej polityki zmierzającej do decentralizacji przemysłu. W ciągu ostatnich pięciu lat powstało prawie 200 nowych zakładów przemysłowych w większych miastach w głębi kraju, także w kilkunastu zupełnie małych miejscowościach znajdujących się obecnie wspaniałe nowe

fabryki wyposażone w najnowocześniejsze maszyny.

Wartość produkcji przemysłowej Nowej Płd. Walii jest obecnie wyższa od wartości innych produkowanych dóbr, nawet w okresie bieżącym, kiedy ceny wełny i pszenicy są wysokie, a o połowę mniej ludzi jest zatrudnionych w rolnictwie niż w przemyśle. Największą zwycięzką zaobserwowano w przemyśle maszynowym. Prawie trzykrotnie większa niż w roku 1939 ilość robotników pracujących w dziale elektrotechnicznym i przy wyrobie artykułów metalowych wszelkiego rodzaju. Praca w stoczniach przy budowie okrętów i produkcja maszyn rolniczych od tej pory wzrosła więcej niż dwukrotnie. Stwierdzono również wielki rozwój przemysłu tekstylnego.

Zarząd energetyczny opracował już plany rozbudowy aż do roku 1960. Obejmują one zakupy serca elektrotechnicznego ze Zjednoczonego Królestwa na sumę 7 milionów funtów rocznie. Stanowi to tylko część wszystkich potrzebnych urządzeń, ponieważ niektóre części będzie się wyrabiać w Australii.

Jak wiadomo surowa wełna wysyłana na eksport zawiera znaczny procent odpadków. Kiedy Australia po raz pierwszy zaczęła handlować wełną w ograniczonych ilościach, nie było dosyć miejscowej ludności, która by zajęła się kolejną jej przeróbką, ani nie rozporządzano dostatecznymi na ten cel sumami. Obecnie ludność Australii liczy 8 milionów a jej stopa życiowa jest bardzo wysoka, toteż kontynent ten mógłby wchłonąć i utrzymać wiele większą ilość ludności.

W tej chwili w Nowej Płd. Walii najbardziej pożądanymi zakładami przemysłowymi są te, które zdolają wypełnić lukę w jej gospodarce przemysłowej i wprowadzić specjalną technikę produkcji, szczególnie o ile potrafią one sprawdzić cały zespół pracowników, od zarządu do techników i robotników. Uzykuje ono poparcie i pomoc ze strony rządu. Wytyczną polityki rządu jest zatrudniać poszczególne rodziny do imigracji, nawet jeśli niektórzy z jej członków nie są w stanie pracować. Równolegle do rozbudowy przemysłu w Nowej Płd. Walii zapewnia się mieszkania dla robotników.

Podobnie jak niemal każdy kraj na świecie Nowa Płd. Walia cierpi na brak dostatecznej ilości domów, lecz rząd zajął się usiłaniem sprawą budownictwa mieszkaniowego. Zachęca on brytyjskie przedsiębiorstwa budowlane i dopomaga im do zakładania filii w Sydney, gdzie przez szereg nadchodzących lat rządowy plan budownictwa mieszkaniowego będzie realizowany przy pomocy spółdzielni budowlanych, rad miejskich i innych organizacji.

Postęp techniki jest ściśle związany z technicznym wykształceniem i badaniami w tym kierunku. Ostatnio w Nowej Płd. Walii powstała wyższa szkoła techniczna, która zaspokoi wymagania chwili. Nowopowstała uczelnia stanęła się ośrodkiem badań z dziedziny nauki stosowanej.

Ta rozbudowa przemysłu może być jedynie zrealizowana wtedy, kiedy ilość ludności wydatnie się zwiększy. Decentralizacja przemysłu zależy znów od przeprowadzenia na szeroką skalę zakrojonych planów budowlanych w okręgach wiejskich, gdzie osiedla się nowi przybysze z ośrodków miejskich. Ale wielu z nich muszą to być przed wszystkim „nowi Australijscy”, przybyli zza morza.

Przemysł wszystkich stanów australijskich miał początkowo na celu zaspokojenie rynku wewnętrznego. Chociaż Nowa Płd. Walia zawsze eksportowała olbrzymie ilości wełny, masy, sera, pszenicy, mąki, baraniny i wołowiny, tylko niewielki odsetek, mniej niż 7 proc. jej fabrykatów, eksportowano przed rokiem 1939. Jednakże podczas wojny Australia nawiązała bezpośredni kontakt z wielu rynkami zbytu w innych państwach. Rozwój gospodarczy przyczynił się w tych krajach do podniesienia stopy życiowej, a co za tym idzie spowoduje zwiększenie chętności tych rynków zbytu.

Nowa Płd. Walia jest głównym stanem przemysłowym w Australii, posiada największe złoża czarnego węgla w odległości 160 km od Sydney. Sieć dróg żelaznych i bitych łączy stolicę stanu z kopalniami. Szereg doskonałych portów nadaje się do handlu eksportowego, a prawie cały ciężki przemysł skupia się w tym stanie, który równocześnie stanowi najważniejszy wewnętrzny rynek australijski.

(„Times”)

SKARBIEC PŁYT GRAMOFONOWYCH

Valentine Britten, bibliotekarz BBC, odsłania tajemnice olbrzymiego sklepu, zawierającego 1/4 miliona płyt gramofonowych.

Zawartość biblioteki płyt gramofonowych BBC jest bardzo różnorodna. Obejmuje ona nagrania promówień, symfonii, koncertów, mszy, oper, muzyki ludowej — w rzeczywistości wszystko, cokolwiek zostało nagrane od r. 1900. (Ścisłe mówiąc pierwsze nasze nagrania wykonano w roku 1896).

Biblioteka zawiera 250.000 płyt. Każda płyta nagrana przez angielskie firmy dostaje się do nas automatycznie, w ten sam sposób, w ja-

ki presyda się książki i broszury do Muzeum Brytyjskiego. W r. 1948 otrzymaliśmy 20.000 płyt nagranych w tym okresie. W tym samym czasie otrzymaliśmy przeszło 1000 dalszych płyt z innych źródeł, ze specjalnych zbiorów, ogłoszeń i od ofiarodawców.

Tysiące naszych płyt to jedyne egzemplarze, których oryginały już nie istnieją. Ponieważ muszą one być dostępne dla wszystkich programów BBC nadawanych z Londynu czy też radiostacji regionalnych zaopatruje się je w etykiety z napisem „poddać szczególnej pieczy!”. Wojna spowodowała zmniejszenie się zapo-

su rzadkich płyt i uniemożliwiła zastępowanie ich innymi, szczególnie zagranicznymi, zaś wiele pierwotnych źródeł magrań uległo zniszczeniu.

Biblioteka zawiera katalog kartkowy, złożony ze 100.000 kartek, podzielony na trzy działy: kompozytorzy, tytuły i wykonawcy. Prócz tego posiadamy jeszcze katalogi handlowe od roku 1903 oraz spisy płyt z wszystkich krajów. Dysponujemy również książkami traktującymi o angielskiej i obcej muzyce ludowej, o muzyce chóralnej i religijnej, o teatrach rewiewowych, komediach muzycznych, muzyce tanecznej itd. od pierwszej wojny światowej do chwili obecnej, o utworach wykonywanych na niezwykłych instrumentach, takich jak np. coba, melodeon, marimba, binion czy concertina.

W katalogu kartkowym znaleźć można nagrania symfonii 69 kompozytorów — prócz oczywiście Bacha, Beethovena i Brahmsa widzimy tutaj nazwiska jak Bernstein, Blitstein, Chavez, Cannibich, Glière, Hanson, Chrennikow, Smetana i Grant-Still; dalej sonaty setek kompozytorów nie wyłączając nowoczesnych (Bartók, Michałowicz, Pfitzner) i koncerty 89 kompozytorów, od Glucka do Carla Nielsena i Tippetta. Co się tyczy takich utworów jak walc „Nad modrym Dunajem”, serenada Schuberta czy V symfonia Beethovena, to posiadamy wybór 152, 56 względnie 12 różnych wykonan. Prócz oper najbardziej popularnych spotykamy takie jak „Bastien et Bastienne”, „Adriana Lecouvreur”, „Agyptische Helena”

, „Aleko”, „Robert le Diable”, „Harry Fanos” i „Gioielli della Madonna”. Katalog wykonawców zawiera 10.000 różnych nazwisk.

Całkiem poza obrębem głównego działu biblioteki znajduje się zamknięta pod kluczem kolekcja 600 rzadkich płyt z r. 1900. W katalogu można je znaleźć pod rubryką „archiwum”. Tutaj spotykamy nazwiska takich wykonawców jak Gemma Bellincioni, Charlotte von Sebeck, Pol Plancon, Edouard de Reske, Felia Litvinne, Aine Coquelin, Marie Tempest, Falla, Désbussy (dwaj ostatni w charakterze akompaniatorów),

widzimy również nazwiska pionierów i wynalazców gramofonu jak Emil Berliner i Thomas Alva Edison. Płyty te przechowuje się dla audycji o znaczeniu dokumentarnym lub dla audycji poświęconych samym wykonawcom.

System wypożyczania płyt z biblioteki jest bardzo obostrzony. — Rocznik wypożycza się przeciętnie 35% ogólnego zapasu płyt, gdyż audycje z płyt gramofonowych należą do najbardziej popularnych i najczęściej nadawanych przez BBC.

Valentine Britten („Radiotimes”)



Jeden z działów biblioteki płyt gramofonowych



Nagrywanie audycji

BITCHIE CALDER

PANI BROWN ZACZYNA NOWE ŻYCIE



Pielęgniarka podaje pani Brown małe dziecko głosnik zwany „poduszkowym”, który z jednej strony nadaje tak cicho, że nie przeszkadza innym chorym w sali, a z drugiej strony jest praktyczniejszy od słuchawek

PANI Brown jest jedną z liczących osób w Anglii, dla których zmobilizowano wszystkie możliwości powszechnej służby zdrowia. Pani Brown ma 30 lat, jest matką trojga dzieci i od dłuższego czasu cierpiła na straszne bóle głowy oraz na zaburzenia wzrokowe. Lekarz domowy, do którego się udała, stwierdził, że pani Brown cierpi nie na oczy, ale na wysokie ciśnienie — objaw ten okazał się niepokojący o uwagę na to, że matka pacjentki zmarała na to schorzenie w wieku 45 lat. Lekarz domowy skierował panią Brown do szpitala i tu wszystkie możliwości nowoczesnej medycyny zostały wykorzystane, by chorej przyjść z pomocą.

Najpierw została dokładnie zbadana przez okulistę w szpitalu, który stwierdził ponownie, że oczy jej są zdrowe. Zrobiono następnie dokładną analizę krwi pani Brown. Z kolei prześwietlono jej serce, a zdjęcie wraz z kardiogramem pacjentki przedstawiono specjalistie chorób sercowych.

Okazało się, że chorą ma serce powiększone, niezbędny jednak groźnie, potwierdzono zatem diagnozę lekarza domowego, że przyczyną dolegliwości jest wysokie ciśnienie.

Gdyby dwadzieścia lat temu matka pani Brown mogła się była podać tym samym badaniom, orzeczenia lekarskie brzmiałyby tak samo. Ale ówczesni lekarze byliby jedynie w stanie przepowiedzieć, co się stanie, nie rokując żadnej nadziei.

Pani Brown jest jednakże w szerszym położeniu. Internista zamieścił stawiać ponure horoskopy skierował chorą do chirurga, który zalecił operację, co oznaczało 2-miesięczny pobyt w szpitalu.

Mąż pani Brown zarabia 700 funtów rocznie, toteż państwo Brown żyją dość dostańo, ale nie mają służącej, a trójka dzieci dostarcza matece sporo zajęcia.

Orzeczenie lekarskie o konieczności operacji, długi pobyt w szpitalu związane z tym koszty byłyby spra-



P. Brown w poczekalni szpitalnej, gdzie pielęgniarki umilają pacjentom czekanie, podając herbatę

NOCTA UPRAWA ROLI

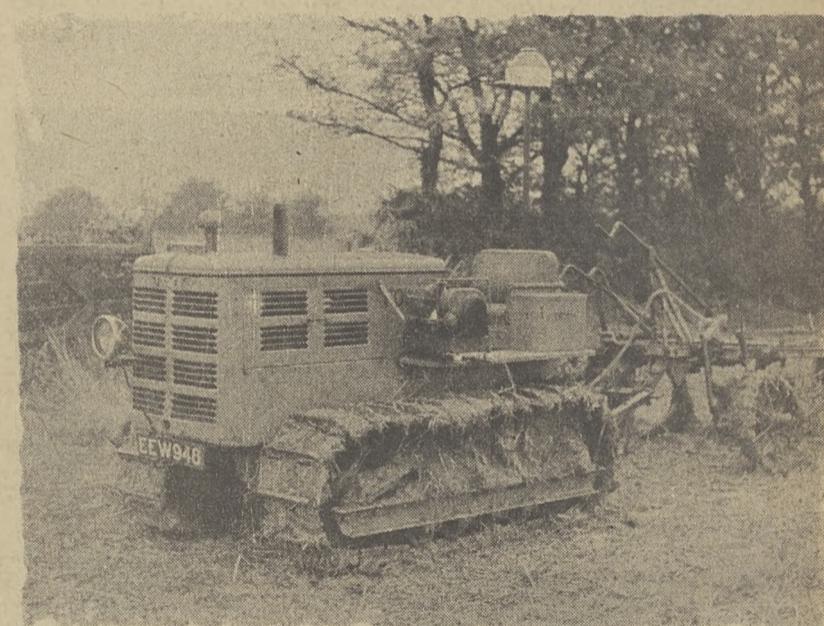
Pomysł użycia traktora w nocy jest nowym i wykorzystywaniem go do orki o tym czasie było praktykowane już podczas wojny. Praca nocna nie cieszyła się jednak wówczas zbytnią popularnością, gdyż musiano używać zaciemnionych reflektorów, które dawały niedostateczne światło, wskutek czego praca posuwała się wolno naprzód i była nużąca. Wykończenie orki od kładano do świtu, poza tym ciężko było utrzymać prosty kierunek brzóz. Celem określania punktów orientacyjnych używano polowych lamp naftowych i gazet umieszczanych na kołach pól. Nawet po zniesieniu zaciemnienia wojennego orka była nadal uciążliwa i właściwie poza zasięgiem jaskrawego snopu światła, rzucanego przez reflektory traktoru, trudno było całkiem dostrzec. Należy to do cech charakterystycznych każdego systemu oświetlenia o ścisłe określonym zasięgu promieni, a przyczyny należy szukać w trudności dostosowania wzroku do równoczesnego rozróżniania przedmiotów znajdujących się w różnych nasileniach światła.

Zdecydowano się na zastosowanie światła o niskim natężeniu, stopniowo zanikającego w ciemnościach, używanego przy lądowaniu samolotów. Snop takiego światła obejmuje większą przestrzeń i umożliwia nocną uprawę roli przy użyciu traktorów. Ostatnio użyto do orki nocnej traktora gąsienicowego, wyposażonego w instalację świetlną, składającą się z latarni lotniczej zatkniętej na wysokości 3 m od ziemi na pionowej żerdzi przymocowanej za siedzeniem traktorzysty i samolotowego reflektora do lądowań, umieszczonego na przedzie traktora. Żarówka latarni lotniczej osadzona była u szczytu specjalnie do tego celu skonstruowanego stożkowatego reflektora, a poniżej znajdował się drugi reflektor, którego zadaniem było rzucenie kręgu światła dokoła traktora, przy czym światło traciło stopniowo na jasności, tak że nawet w odległości 100 m można było z łatwością odnaleźć drogę poprzez zabrane pola, co się stało dość trudnym w promieniu 15 m, natomiast trzymając zegarek w stronę światła, można było odczytać czas bez trudności. Poza tym gorny reflektor rzucił krąg światła o średnicy 4,5 m o silniejszym nasileniu niż pozostałe źródła światła, co umożliwiało traktorzystie łatwą orientację w terenie i czuwanie nad prawidłowym odkładaniem skib. Nieduża osłona u podstawy latarni chroniła kierowcę od rzążącego kręgu światła, nie przeszkadzając jednakowo w śledzeniu tablicy przyrządów traktora. Natomiast przedni reflektor oświetlał na szerokość 3 metrów

teren przed traktorem, umożliwiając dokładne kierowanie. Góra część reflektora dostarczała światła rozproszonego, zlewającego się ze światłem rzucanym przez latarnię. Energia świetlna pochodziła z małej prądnicy o mocy mniejszej niż jednego konia mechanicznego, przymocowanej do błońnika, przy czym używano 12 amperów natężenia dla latarni, a 3 ampery dla światła reflektorskiego.

Ten system oświetlenia umożliwia wysoki poziom orki nocnej. Kierowca bez trudu utrzymywał prosty kierunek brzóz, rozróżniał teren z siedzenia traktora i chociaż

praca trwała wiele godzin po zachodzie słońca na przestrzeni tygodni, nie odczuwał on żadnych dolegliwości wzrokowych. Sprzęt ten może być zastosowany również przy innych rodzajach pracy, na przykład przy pracy kombajnów podczas żniw, gdy nie ma za dużej rosiny w nocy, a odbiór i przewóz worków mógłby się odbywać w tym samym czasie i przy tym samym świetle. Dezinfekcja pól czy to za pomocą proszku czy też płynu winna się odbywać przy spokojnym powietrzu i zroszeniu. Jak wiadomo okres nocy najlepiej zapewnia oba te warunki.



Traktor wyposażony w dwie latarnie i prądnice przymocowane do błońnika



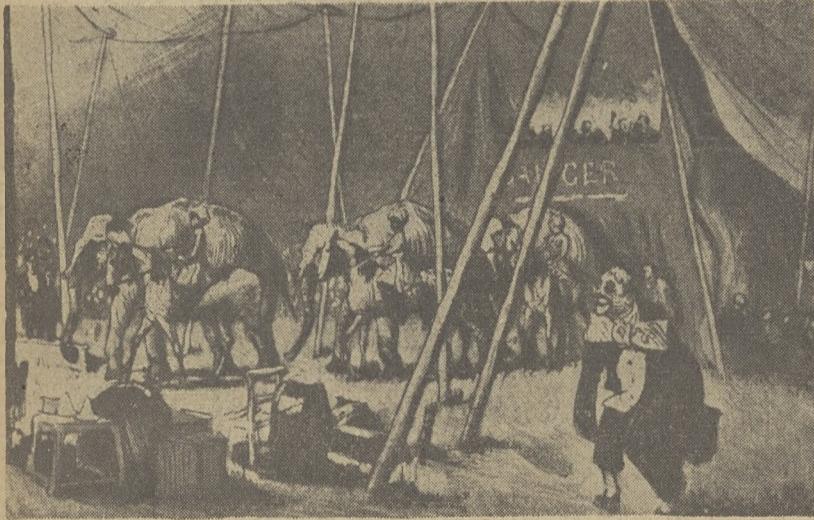
Traktor przy pracy. Instalacje umożliwiają oświetlenie o dużym zasięgu przy użyciu światła o niskim nasileniu, stopniowo traczącego na jasności.



Tresowane muły z cyrku Howes and Cushing występują w Alhambra Palace w 1858 r.



Szkic z widowiska w Olimpic Theatre w 1893 r.



Jedna ze scen w cyrku Sangera (akwatinta)



Scena z widowiska na kiermaszu. Kolorowa rycina Cruikshanka



"Bawiłem się jak na kiermaszu" jest często w Anglii używanym zwrotem. „Wesołe miasteczka” ściągają tłumy dorosłych i dzieci, którzy marzą o tym, by się przejechać na karuzeli czy skorzystać z innych atrakcji festynu. Wędrownie „wesołe miasteczka” odwiedzają miasta i wsie W. Brytanii i w ciągu lata każde dziecko niecierpliwie oczekuje ich przybycia.

W czasach, kiedy ośrodkи wymiany handlowej były nieliczne i bardzo od siebie oddalone, urządzały jarmarki po to, by wieśniacy mogli na nich kupować i sprzedawać. Przy okazji organizowano zabawy ludowe, czyli tzw. „kiermasze”. Jarmarki odbywały się w pewnych porach



roku i dotąd przetrwały w różnych miastach takie nazwy jak „targ gęsi”, chociaż teraz nie ma tam wcale drobiu, lub „targ koński”, chociaż od dawna przestano już przyprowadzać tam konie na sprzedaż.

Historia jarmarków i zabaw ludowych jest jednym z ciekawych aspektów socjologii. Targ odbywał się w Anglii albo na bocznych ulicach, gdzie na wózkach leżały różne produkty rolne, albo na placach. Np. w Covent Garden w Londynie jest olbrzymi targ owocowy i jarzynowy, na którym sklepy w centrum miasta i jego przedmieścia zaopatrują się w świeże zapasy. W średnich wiekach jarmark miał zupełnie inny charakter. Głównym jego celem było umożliwienie wymiany między wsią a miastem. Sprzedawano tu nie tylko konie i bydło, gęsi i świnie, ale wełnę i skóry, kamień i drzewo, przywiezione z daleka do ośrodków miejskich. Handel odbywał się w miejscowościach, do których prowadziły liczne drogi i gdzie bezpieczeństwo



było zapewnione. Toteż historyczne place targowe w W. Brytanii znajdują się u podnóża starych murów zamkowych albo u bram opactw.

Od najdawniejszych czasów jarmark był połączony z zabawą ludową. W ślad za kupcami średniowiecznymi dążyli zawsze przedstawiciele „przemysłu rozrywkowego”. Los ich był zmienny: raz przyjmowani byli z ohoćą, to znów aresztowani jako włóczęgy. Najdawniejsi z nich to minstrele. Słowa śpiewanych przez nich pieśni zaczęto spi-



markach i ściągali sobie klientele, zwłaszcza kiedy chodziło o rwanie zębów, przy pomocy figłów clowna. W krajach tych nabierano łatwiorni, sprzedając im najróżniejsze pigułki oraz eliksiry młodości i miłości.

Już w XVII wieku zabawy ludowe zawładnęły placem targowym. Na dwóch wielkich londyńskich jarmarkach, Smithfield, obecnie targu mięsnego i Southwark, targu jarzynowym, odbywały się co roku prawdziwe orgie. W XVIII wieku pod koniec lata rozstawiano tu liczne, olbrzymie kramy. Kukiełki były wtedy zbyt duże, by się zmieścić do pudełek, a wymagania publiczności również wzrosły. Toteż otwierano tu rodzaj teatrów, w których pro-

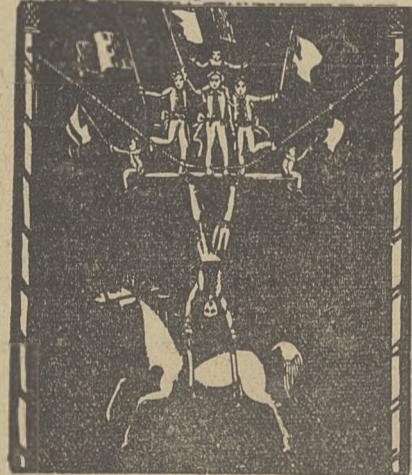


dukowali się llnoskoczkowie i siłacze. Prestidigitatorzy i brzuchomówcy doskonale zarabiali i nie przerywali swych występów w Londynie nawet przez zimę. Pokazywane za pieniądze pokraki ściągały tłumy gaipów, a najwspanialsze powodzenie miało człowiek bez rąk i nóg, który mimo potrafił bić swoją żonę.

Studium historii tych rozrywek ludowych jest bardzo interesujące. T. zw. „montagnes russes” (kołki diabelskie) pochodzą, jak nazwa wskazuje, z Rosji. Urządzenie to miało wielkie powodzenie w Paryżu,

For the Benefit of Mr. W. COOKE Wednesday, June 19th.

Mr. W. COOKE
SUPPORTING



Mr. W. C. most respectfully beg leave to inform theability, Country, and the Public in general, that his BENEFIT will take place on the above Evening, when a pleasing variety of Performances will be submitted to their generous Support and Patronage.

MR. W. COOKE, the British Virtuoso and Flying Rover, will exhibit in his Benefit a series of Performances on the SLACK ROPE.

In addition to his usual Performances, he will perform his new and surprising Trick of SUPPORTING SIX PERSONS!!!

Afisz cyrkowy



Zimowy festyn na zamarzniętej Tamizie 1683—4. Rycina współczesna

I CYRKI

a w Londynie wprowadzono je z po-
czątkiem XIX wieku. Karuzele zna-
no już z porzątkiem XVIII wieku,
gdyż ówczesne karykatury polityczne
nieczęst je przedstawiają. Poruszane
one były ręcznym kołowrotkiem. (Coś
w rodzaju karuzeli znano na Wszo-
dzie i używano podczas obrzędów
religijnych). Postęp techniczny i w
tej dziedzinie oczywiście wprowadził
wielkie zmiany, a z dawnych urząd-
zeń przetrwało tylko kilka, np. hu-
śawka w kształcie łódki. Nie jedno
z tych, które dawniej mroziły krew
w żyłach, dzisiaj wobec oswojenia
się z samolotami wydaje się niewin-
na rozrywka. „Diabelski młyn”,
który z początkiem XX wieku był
sensacją Londynu, przez dług czas
cieszył się powodzeniem. Obecnie



„diabelskie młyny” są o wiele mniejsze, ponieważ właściciele ich przenoszą się z miasta do miasta.

Krótkie, ruchome schody, które te-
mu 50 lat były tak niezwykłą atrak-
cją, znikiły oczywiście z „wesołego
miasteczka” z chwilą, kiedy w lon-
dyńskiej kolejce podziemnej pojawiły
się olbrzymie eskalatory. Obecnie
największą atrakcją jest mały samo-
chód, który pedzi we wszystkie stro-
ny po niewielkiej arenie i odbija się
od jej ścian, mając ze wszystkich
stron bufory. Największe na świecie
„wesołe miasteczko” posiada kapi-
lisko morskie w Blackpool, do któ-
rego przyjeżdżają na urlop robotni-
cy z półn. Anglii.

Cyrk nie posiada w Anglii tak
dawnej tradycji, ani też tak często
nie odwiedzają prowincje jak „we-
sołe miasteczka”. Akrobacje na koniu
datują się z drugiej połowy
XVIII wieku. Liczne szkoły jazdy
konnej, które wówczas istniały, mu-



THE HOLIDAY PROGRAMME.
Sketches at the World's Fair at the Agricultural Hall, December 1906

Atrakcje na targach światowych w r. 1900



Tresowane zwierzęta, wiek XIII.



armia clownów dodaje widowisku
swoistego humoru, zaś produkcje na
trapezie i na linie niemalże że zalud-
niają kopułę namiotu. Ludność en-
glińska woli jednak od tej gigantycz-
nej imprezy letnie produkcje cyrkowe,
gdzie czasem występuje tylko 6 koni, 1 kuc, 1 gadatliwy clown i
kilku akrobata. Przedstawienia te,
choć nie zapierają tchu w pier-
siach, to jednak są bardzo popu-
larne.

Cyrk i wesołe miasteczko są nadal
ulubioną rozrywką Anglików mimo
zblazowania, jakie charakteryzuje
naszą epokę. Ciekawym faktem jest,
że podczas drugiej wojny światowej



Afisz cyrkowy

liczba wędrownych cyrków była w
Anglii większa niż kiedykolwiek, a
ogonek przed kasą biletową cyrku,
który rozbija swe namioty w Londynie
na Hampstead Heath, miał pra-
wie kilometr długości. Wiele cech
charakterystycznych „merrie Eng-
land” (wesołej Anglii) dziś się już
zatraciło, jednak półki istnieją u
nas cyrki, kiermasze i wesołe mia-
steczka, należy ufać, że młode pokole-
nie będzie wyrastać w tym stusznym
przekonaniu, że śmiech jest jednym z nieodzownych czynników
normalnego życia.

Wilson Disher



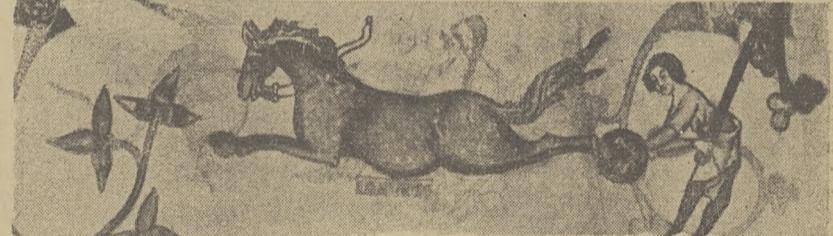
„Wesołe miasteczko” w Southwark. Sztich Williama Hogartha



Słynny linoskoczek z XVII wieku, rycina współczesna



Scena z polowania Indian na dzikie konie (sztych z XIX wieku)



Tresowany koń z rysunku w psalterzu Luttrella (1340)

list LONDYNU

SPRAWOZDANIE
ZE SLUBU

MAŁO jest kobiet, które mogą oprzeć się urokowi ceremonii ślubnej. Jeśli to dzień ich ślubu, to wspominają go przez całe życie ze smutkiem lub radością, jeśli zaś odbywa się ślub kogoś innego, to jest to wspaniała okazja do przypomnienia, rozmyślań, składania gratulacji, lub snucia czarnych przepowiedni. Dla pani Dilys Jones ślub jest jej codziennym zajęciem. Jest ona sprawozdawcą prowincjalnej gazety i pisze sprawozdania z wszystkich tamtejszych uroczystości ślubnych. Jest ich tak wiele, że redakcja, w której ona pracuje, wysyła kwestionariusz obojęga młodych z pytaniem dotyczącym ceremonii i ludzi biorących w niej udział. Z odpowiedzi sporządzają się dokładne sprawozdanie, z którego czytelnicy mogą się dowiedzieć, jak była ubrana panna młoda i jej matka. Niektóre kwestionariusze jednak wypełniane są w sposób bardzo dziwny, gdyż czytamy na przykład, że panna młoda „nosila trzyczęciowy komplet, zaś podarunkiem od pana młodego niesionym razem z suknią była maszyna do szycia”.

Pani Jones ma również wielu gości, rumieniące się panny młode i jeszcze bardziej zawstydzonych kandydatów na małżonków, którzy przychodzą do niej zawsze, aby upewnić się, że sprawozdanie z ich ślubu będzie zamieszczone w gazecie. Zaiste mało jest kobiet tak nic sobie nie robiących ze zdania bliżnich jak pewna młoda osoba, która przyszła pewnego mroźnego, zimowego poranka i powiedziała, że „cała rodzina była zgorszona z jej powodu, gdyż ona, chcąc uniknąć przeiębienia, zapragnęła włożyć pod suknię długie, ciepłe kalesony swojego ojca”.

W ciągu swej pracy pani Jones napotyka na wiele zabawnych wydarzeń, z których najzabawniejszą była pomyłka drukarska. Zecer wsunął poprawiony wiersz odnoszący się do dobrotznego balu do sprawozdania z uroczystości ślubnej i nazajutrz krewni ku niebywaemu przerażeniu dowiedzieli się, że „panna młoda w stroju myśliwego przyczyniła się znacznie do powiększenia funduszu”.

MF CZYŻNA W ROLI GOSPODYNI

KOBIETY brytyjskie są tak przyzwyczajone do stania w ogonkach, że nie przywiązuja do tego specjalnej wagi. Gdy jednak powieściopisarz australijski, który przebywał w W. Brytanii przez trzy lata, zaczął wystawiać w ogonkach, rzecz miała się zupełnie inaczej.

Pan Jon Cleary postanciował wraz ze swoją żoną, że dobrze będzie, jeśli on zwolni się z biura i pozostańcie w domu, by doglądać malej córeczki, podczas gdy żona jego uda się do szpitala, by wydać na świat drugiego członka rodziny. Ojciec cieszył się na myśl o tej małej zmianie, która jak sądził, będzie dlań odpoczykiem, jednakże po upływie dwóch tygodni doszedł do wniosku, że praca kobiet nie ma końca. „Wiedziałem, powiedział, że żywność była racjonowana i nigdy nie pytałem o rzeczy, których nie mieliśmy, ale nie pytałem również, skąd się biorą te, które mamy. Teraz rozumiem, że powiniem był to czynić”.

Dzień swój rozpoczął on od sprzątania, co ograniczyło się u niego jedynie do zaścielenia łóżka i usunięcia kurzu z bardziej widocznych części mebli. Następnie włożył swą córeczkę do wózka i udał się na zakupy ze spisem potrzebnych rzeczy. Biedak nie wiedział, że załatwienie sprawunków nie polega na kupowaniu tego, co się chce, lecz tego, co można dostać. Pierwsza rzecz, jaka zauważał, było, że przedmioty, jakie znalazły się w jego koszyku, nie zgadzały się ze sporządzonym uprzednio spisem. Następnie zaś przekonał się, że musiało Bóg wie jak dużo stać w ogonku, zanim dostał się do sklepu, by dowiedzieć się, czego nie można dostać.

Przez cały ten czas córeczka czuła się doskonale, natomiast ojciec czuł się o wiele gorzej, jednak przy końcu swej praktyki w gospodarstwie domowym zmądrzał. Panu Cleary musiała być po wyjściu ze szpitala mocno zdziwiona i zadowolona, że zmiany, jaka zaszła u jej męża, gdy przysiągnął on, że teraz, kiedy już wie, jakie trudności są związane z prowadzeniem gospodarstwa, nigdy więcej nie będzie grymasił z jedzeniem i nigdy nie przyprowadzi nikogo na obiad nie sypiąwszy się wpierw żony.

Jonathan Trafford

LESLIE HARDERN

„KLUB WYNALAZCÓW”

„Klub wynalazców” („Inventors' Club”) to nazwa cyklu audycji* telewizyjnych BBC nadawanych co miesiąc z Alexandra Palace w Londynie.

Myśl stworzenia takiego cyklu zrodziła się w moim umyśle w czasie pobytu na francuskiej Rivierze latem w r. 1947. Opalając się na śródziemnomorskiej plaży, przeczytałem we francuskiej gazecie, że Stafford Cripps, świeżo mianowany ministrem handlu, ustala plan eksportu dla poszczególnych gałęzi przemysłu. Sprawa ta interesowała mnie tym więcej, że niedawno sam sprzedawałem towary brytyjskie za granicą. Gdy zastanawiałem się nad tym, przypomniałem sobie o moim cyklu audycji BBC zatytułowanym „Projektowanie”. Po skończeniu cyklu poproszono mnie o kontynuowanie tych audycji w ramach programu telewizyjnego, tak że mogłem ilustrować omawiane przeze mnie ulepszenia w planowaniu. W rezultacie otrzymywałem listy od słuchaczy z całego kraju, wysuwających propozycje dotyczące ulepszeń. Niektóre z nich były zupełnie nowymi pomysłami. Wtedy przyszło mi na myśl, czy nie można by połączyć tego napięwu pomysłów z planem eksportu. Jeśli BBC zezwoliłoby mi na wygłoszenie wezwania do słuchaczy, by przesyłały swoje wynalazki, mógłbym najlepsze z nich pokazać drogą telewizji. Wówczas dowie się o nich wielu przemysłowców, kupców i eksporterów, którzy zużytkują niektóre z nich w fabrykacji i eksportacji.

Toteż po powrocie do Anglii udało się do BBC. Projekt mój spotkał się z aprobatą, ponieważ jednak okazał się zbyt obszerny, by mogło go zrealizować samo BBC, koniecznym było uzyskanie poparcia odpowiednich czynników rządowych, prasy i filmu. Zabrałem się do dzieła i ku memu zadowoleniu wszystkie te instytucje okazały wielkie zainteresowanie i entuzjazm. W wyniku tych zabiegów w kwietniu 1948 roku powstał „Klub wynalazców”.

Zwróciłem się do Instytutu Patentów, do Brytyjskiej Federacji Przemysłowców, do Narodowego Zjednoczenia Fabrykantów, do Izb Handlowych, do Rotary Club (międzynarodowa organizacja dla popierania stosunków między kupcami i przemysłowcami) i do Stowarzyszenia Wynalazców, by organizacje te zawiadomiły swych członków o nowym przedsięwzięciu.

* Używamy tego wyrazu w tym znaczeniu ze względu na to, że na razie brak w polskim bardziej odpowiedniego. Z tego samego powodu poniżej tłumaczymy „BBC wiele” — „słuchacz BBC”.

W całej prasie pojawiła się masa artykułów opisujących nowy cykl audycji. Towarzystwa filmowe przygotowały krótkometrażówki, które rozesiano po kinach w całym kraju.

Nowe pomysły zaczęły wpływać jedne za drugimi; w pierwszym tygodniu było ich kilka, zaś w ciągu miesiąca — ponad sto. Aby uniknąć nagromadzenia się miasalem ogłaszać po każdej audycji, że wynalazcy winni najpierw posyłać fotografie, rysunki i szczegółowy opis wynalazków i oczekwać dalszych instrukcji, zanim wyśle same modele.

Każda audycja obejmowała najlepsze wynalazki z całego miesiąca. Początkowo mieliśmy zamiar zachęcić wynalazców dając im sposobność pokazania projektów szerokiej publiczności, w tym przemysłowcom, należało jednak wziąć pod uwagę, że odbiorcy programów telewizyjnych, których było w Londynie około $\frac{1}{2}$ miliona, rekrutowali się z ludzi różnego rodaju, z mężczyzn i kobiet, ze starych i młodych, fachowców i nie-fachowców i że program winien być dla nich wszystkich interesujący i pouczający zarazem. Toteż staraliśmy się, by dać coś ciekawego z każdej dziedziny — przemysłu, handlu, rolnictwa i gospodarstwa domowego. Sposób ten okazał się szczęśliwy i chociaż BBC nie przeprowadziło dotąd naukowego badania opinii swych odbiorców, wszystko wskazuje na to, że „klub wynalazców” jest jednym z najpopularniejszych cykli telewizyjnych.

Inną cechą tego cyklu jest kładzenie nacisku na usuwanie każdego szkodliwego wynalazku. Znajdowałem się w tym szczęśliwym położeniu, że miałem tak praktycznie nastawionego reżysera, jakim jest Andrew Miller Jones i doradcę technicznego Geoffreya Boumphreya. Posiadamy w trójkę dużą wiedzę i doświadczenie w dziedzinie wynalazków, projektowania i handlu. Rozważamy pro i contra każdego wynalazku i jeśli zdarzy się, że jakiś wynalazek jest z dziedziny czysto technicznej, tak że nie wystarcza nasze doświadczenie, wzywamy specjalnego eksperta. W niektórych wypadkach rzecznika przychodzi do studia i przed kamerą telewizyjną omawia wartość danego wynalazku z wszystkimi wynalazcami.

Różni ludzie zgłoszają swoje wynalazki: buchalterzy, rzeźnicy, kreślarze, sprzedawcy, inżynierowie, monterzy, pończosznicy, tapicerzy, marynarze, żołnierze, farmerzy, przedsiębiorcy, duchowni, fotografowie, fryzjerzy, karczmarze, aktorzy, właściciele garażów, architekci, gimnastycy, koncyplenci, a na-

wet redaktor, kuglarz i zamiatacz ulic. Wśród wynalazców są i kobiety: gospodynie, sekretarki, żony farmerów, krawcowe, nauczycielki gospodarstwa domowego, agentki i „jedyna kobieta będąca z zawodu wynalazką”.

Procent użytecznych wynalazków jest wysoki. W ciągu pierwszych 12 miesięcy otrzymałem 1000 projektów, z których mogłem zadeemonstrować drogą telewizji blisko 100. Z tych ponad 20 wykorzystali fabrykanci dla różnych faz produkcji. Są to: przesiewnik do oddzielania pyłu węglowego od węgla, automatyczne jarzmo dla bydła, poczwórnie składane krzesło, które może być zarazem drabinką, krzesłem dla dziecka, schowkiem na przybory do czyszczenia butów i normalnym krzesłem, ruchoma rączka do naczyń z farbą, cygarniczka, w której papieros może palić się przez pół godziny, betonowy ściek, walec bezpieczeństwa do obsługi maszyn, rozszerzający się bolec do przymocowywania dachówek i dykty, przestawny zamek i kontakt do aut, pociągów i samolotów, przyrząd, który może służyć za tokarkę, piłę, szlifierkę, narzędziem do polerowania i hebel, nowa zabawka, kombinowane wieszadło, niezawodna łapka na myszy, nieniszczące się tabliczki ogrodnicze, forma na budyń, ulepszona wtyczka elektryczna, składany piec do palenia śmieci i nowa metoda montowania rur.

Za każdym razem otrzymujemy zapytania od fabrykantów, kupców i eksporterów, którzy pragną nawiązać bezpośredni kontakt z wynalazcami. Listy te przesyłamy natychmiast do wynalazców. Wielu fabrykantów śledzi z zainteresowaniem program telewizyjny, wykorzystując nowe pomysły w praktyce.

Na tydzień przed każdą audycją odbywa się konferencja prasowa połączona z pokazem wynalazków, które mają być tematem danej audycji. Na konferencji tej przedstawicielem prasy mają możliwość przeprowadzenia wywiadu z wynalazcami i poznania odpowiednich zdjęć. Pojawiające się w wyniku tego ilustrowane artykuły wzbudzają zainteresowanie nie tylko w W. Brytanii, lecz i za granicą i otrzymujemy zapytania z wszystkich części świata.

Krótko mówiąc „klub wynalazców” ma wielkie powodzenie. Zabawia on i poczuje rzesze słuchaczy, zachęca tysiące wynalazków-amatorów w W. Brytanii wskazując dziedziny, w których potrzebne są nowe wynalazki i udzielając im praktycznych wskazówek, a przede wszystkim dostarcza stale zwiększającą się ilość nowych fabrykatów.



Kontynuujemy wykaz czasopism angielskich z poszczególnych dziedzin. Podajemy abonament roczny.

ULUBIONE ZAJĘCIA ANGLIKI (ENGLISHMAN'S HOBBIES)

„CRAFT JOURNAL” (dwumiesięcznik) Print and Publicity Services Ltd., 63–65 Baker St., London W. 1. — 10 szyl.

„HOBBIES” (tygodnik) H. Marshall and Sohn Ltd., Temple House, Tallis St., London E. C. 4. — 17½ szyl.

„HOME HANDYMAN” (miesięcznik) Lifestream Publications Ltd., 13 Suzans Road, Eastbourne, Sussex — 13 szyl.

„MARINE AND AERO MODELS” (miesięcznik) Hutchinson Periodical Co., Ltd., 10 Great Queen St., London W. C. 2. — 18½ szyl.

„MECHANICS” (tygodnik) Rolls House Publishing Co. Ltd., 2 Breans Building, London E. C. 4. — 30 szyl.

„MODEL AIRCRAFT” (miesięcznik) Percival Marshall and Co. Ltd., 23 Great Queen St., London W. C. 2. — 13½ szyl.

„MODEL CAR NEWS” (miesięcznik) Percival Marshall and Co. Ltd., 23 Great Queen St., London W. C. 2. — 7½ szyl.

„MODEL MECHANIC” (miesięcznik) Drysdale Press, Edward Buildings, Rutland St., Leicester — 18½ szyl.

„MODEL RAILWAYS NEWS” (miesięcznik) Percival Marshall and Co. Ltd., 23 Great Queen St., London W. C. 2. — 10½ szyl.

„MODEL CRAFT” (kwartałnik) Modelcraft Ltd., 77 Grosvenor Road, London S. W. 1. — 4½ szyl.

„WOODWORKER” (miesięcznik) Evans Bros. Ltd., Montague House, Russell Square, London W. C. 1. — 13 szyl.

*

Brytyjskie Targi Przemysłowe. W odpowiedzi na wszystkie listy naszych Czytelników w sprawie nadsłania katalogu Brytyjskich Targów Przemysłowych donosimy, że wysyłka zależy będzie od tego, czy dostaniemy nowy katalog.

F. K. Chorzów. Stary Czytelnik Polanica-Zdrój. Proszę o nadsłanie planu i podanie ceny domków aluminiowych.

Prosimy zwrócić się do Wydziału Handlowego Ambasady Brytyjskiej w Warszawie, Aleja Róż 1.

J. C. Kraków. Czy istnieje w Anglii wytwórnia produkująca harmoniki ustne i czy można nabyć katalogi?

Prosimy zwrócić się do firmy British Mouthorgans Ltd., 82A, Shakespeare St., Southport, Lancs.

R. B. Grudziądz.

Ch. R. Wrocław. Proszę o podanie czasopisma architektonicznego.

The Architect and Building News” Gilbert Wood and Co. Ltd., Dorset House, Stamford Street, London S.E.1 — 40 szyl. rocznie.

A. B. Szczecin. Proszę o podanie wyniku konkursu-ankiety dla słuchaczy „English by Radio”. Interesuje się kinematografią, czy nie mógłbym otrzymać kilka egzemplarzy pokazowych. Czy Panowie posiadają katalogi B. I. F.?

Postaramy się ogłosić lub przesłać Panu wynik konkursu. Niestety nie posiadamy zapasu czasopism filmowych. Po otrzymaniu katalogów B. I. F. proszę Panu egzemplarz. Z braku miejsca nie możemy zamieścić Pańskiego listu.

B. H. Chorzów. Proszę uprzejmie o nadesłanie katalogów względnie informacji na temat studiów orientacyjnych i afrykańskich w Wielkiej Brytanii.

Studentka. Proszę o podanie informacji na temat kursów wakacyjnych w Wielkiej Brytanii.

Informacji udziela British Council w Warszawie, Al. Jerozolimskiego 19.

G. Z. Bielsko. Proszę o podanie adresu Związku Hodowców Psów Rasowych w Londynie oraz informację, w jaki sposób mogę opłacić odpowiedź z Anglii.

Radzimy zwrócić się do czasopisma „Dog World” Watmoughs Ltd., Idle, Bradford. Prosimy zakupić w urzędzie pocztowym kupon międzynarodowy i załączyć go w liście.

BOYD NEEL

ORKIESTRA Boyda Neela

W r. 1932, gdy wykonywałem jeszcze praktykę lekarską, przyszło mi na myśl, że podczas gdy Wielka Brytania posiada kilka wielkich stałych orkiestr, nie ma jednak żadnej małej orkiestry, która by mogła bez trudu jeździć z miejsca na miejsce. Muzyka pasjonowała mnie zawsze, i gdy byłem jeszcze studentem, poświęcałem jej cały wolny czas. Przez parę lat dyrygowałem lub brałem udział w amatorskich zespołach wszelkiego rodzaju, toteż wśród moich przyjaciół było wielu ze świata muzycznego. Wspominałem kilku ludziom o moich planach, i wszyscy byli zdania, że przed takim małym, stałym zespołem stoją duże możliwości. Pomyśl dobry, ale gdzie znaleźć wykonawców? — Wszyscy najlepsi muzycy grali już w orkiestrach i prawdopodobnie nie zechcieliby rzucić swego zajęcia, by pracować z nieznanym dyrygentem w nadziei, że coś z tego może wyjść. Nie! Należało się do tego zabrać inaczej.

Uważałem, że wszyscy członkowie mojej orkiestry muszą być młodzi. Jedynie tą drogą można uzyskać entuzjazm i zapał do pracy, której wyniki są niepowtarzalne. Jeśli projekt ten został uwieńczony powodzeniem, otwarcia się przed nami przyszłość. Zwróciłem się do większych instytutów muzycznych w Londynie, by zawiadomiły studentów. Zgłosili się około 300. Wszystkich przeegzaminowałem i wybrałem 17 grających na instrumentach smyczkowych, z którymi omówiłem plan. Zapytałem ich, czy zgadzają się pracować przez przeciąg 6 miesięcy po parę godzin tygodniowo, zaś po upływie tego czasu dać koncert, na który zaprosimy ludzi wpływowych ze świata muzycznego. Jeśli koncert będzie miał powodzenie, zbieremy się znowu, by omówić dalszą pracę, jeśli zaś skończy się fiaskiem, podamy sobie ręce i rozstaniemy się, skorzystawszy sporą w międzyczasie.

Wszyscy zgodzili się na mój plan i w ten sposób powstała orkiestra Boyd Neela.

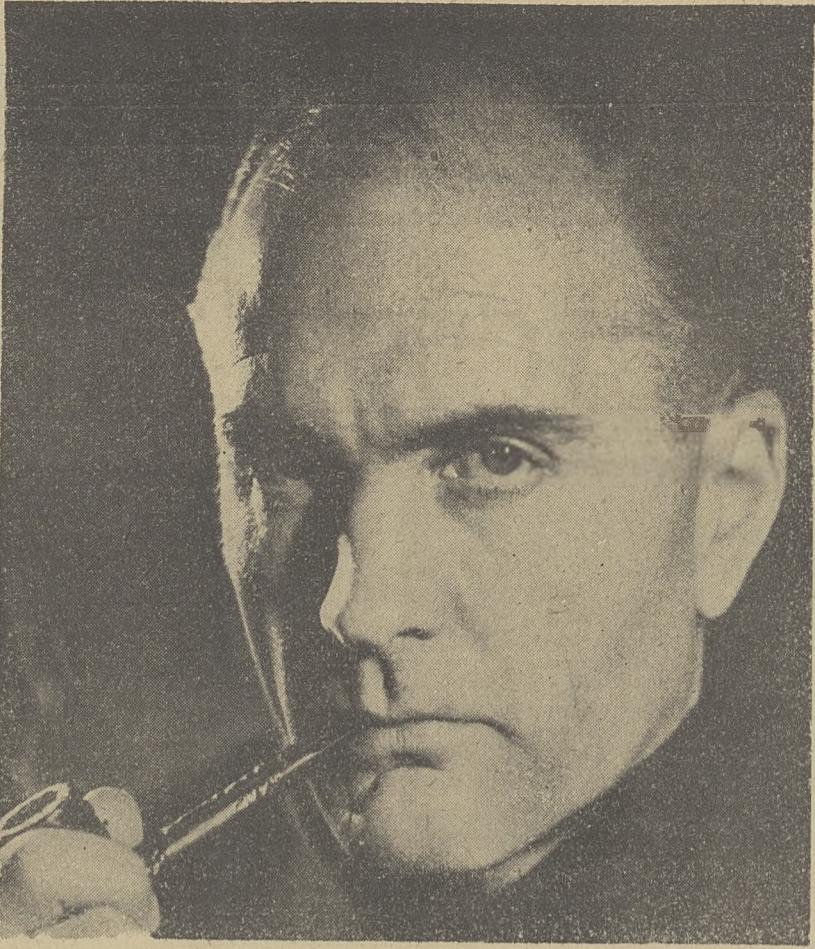
Przez 6 miesiące zbieraliśmy się co niedzielę nano i opracowywaliśmy wybrany przez nas program. (Nie wiem, czy czytelnicy zauważą, że moje opowiadanie zaczęło się w pierwszej osobie liczby pojedynczej, od tej chwili zaś będę pisać już w pierwszej osobie liczby mnogiej). Orkiestra składała się prawie pół na pół z chłopców i dziewcząt, z których jedna liczyła zaledwie 16 lat. Większość osób, nie wyłączając mnie, liczyła lat 21.

Przekonaliśmy się, że poczyniliśmy

my postępy, i jak to było w planie, daliśmy koncert w czerwcu 1933 roku. Od czasu do czasu czyta się o ludziach, którzy stali się artystami w ciągu jednego wieczoru, sądząc, że jeśli chodzi o naszą orkiestrę, to taka właśnie rzecz miała miejsce. Właśnie tego wieczoru zdobyła sobie ona sławę, lecz później trzeba było wiele walk, by uzyskać poparcie w świecie muzycznym. Jednakże w tych pierwszych dniach naszej kariery BBC zezwoliła nam na wiele audycji, a Decca Gramophone Co. podpisała z nami długoterminowy kontrakt, który nie wygasł do dnia dzisiejszego. Nagraliśmy setki płyt gramofonowych, znanych na całym świecie i prawdopodobnie temu zawdzięczamy popularność.

Pierwszym zaszczytem, jaki nas spotkał, było zaproszenie do wzięcia udziału w festiwalu w Salzburgu w 1937 roku. Byliśmy w ogóle pierwszą orkiestrą zagraniczną, jaka tam grała. Daliśmy koncert muzyki angielskiej w sali Mozarteum i spotkaliśmy się z owoacyjnym przyjęciem. Mielimy w planie dalsze wyjazdy za granicę, lecz przeszkodziła nam wojna. Udało nam się jednak wyjechać do Portugalii w r. 1939, gdzie daliśmy 5 koncertów, głównie muzyki angielskiej, które cieszyły się wielkim powodzeniem. Od czasu zakończenia wojny wiele podróżyliśmy. W r. 1947 udaliśmy się do Paryża, zaś w ciągu roku odbyliśmy tournée po Australii i Nowej Zelandii, dając w ciągu 5 miesięcy 72 koncerty. Udając się do Australii cała orkiestra wraz z instrumentami przepłynęła Atlantyk i Pacyfik, był to pierwszy wypadek tego rodzaju w dziejach świata. Graliśmy w miejscowościach, gdzie nigdy nie odbywały się jeszcze żadne koncerty, w ośrodkach kopalinianych położonych na skraju dżungli, jak i w wielkich miastach. A przy tym nigdy dotąd nie przyjmowano nas tak entuzjastycznie. W czasie jednego z koncertów południowych w Melbourne musiano wstrzymać ruch uliczny na Collins Street, gdyż tak wielkie tłumy oblegały wejście do ratusza, w którym występowaliśmy.

Po powrocie z Australii udaliśmy się do Holandii, gdzie graliśmy w sześciu większych miastach. Moje osobiste zetknięcie się z tym krajem należało zawsze do najszczerszych; w Hilversum brałem udział w wielu audycjach radiowych, dyrygując własnym zespołem oraz najlepszymi zespołami holenderskimi. Benjamin Britten był ścisłe związany z naszą orkiestrą od chwili jej powstania i napisał dla nas (do wykonania w Salzburgu) „Waria-



Boyd Neel

Louis Boyd Neel jest lekarzem, który rzucił medycynę, by poświęcić się muzyce, zakładając w r. 1933 swoją słynną orkiestrę. Po wybuchu wojny wrócił on do medycyny, pracując nad dopasowaniem protez. Od r. 1944 do 1945 dyrygował orkiestrą opery Sadler's Wells. Prócz tego dyrygował innymi sławnymi orkiestrami Wielkiej Brytanii, nie licząc jego własnej, z którą objechał całą Europę i dominia brytyjskie.

brytyjskiej w Niemczech. Byliśmy przez dwa tygodnie w ciągłym ruchu, odbywając autokarami wiele długich i męczących podróży po śliskich drogach; nasze koncerty miały wielkie powodzenie. W maju bieżącego roku wyruszyliśmy powtórnie do Portugalii na specjalne zaproszenie towarzystw muzycznych w Lizbonie i Oporto, finansujących całą naszą podróż.

Te podróże za granicę, których odbywaliśmy tak wiele, stały się doskonałym środkiem dla wzmacnienia więzów przyjaźni łączących nas z innymi krajami. Sądzę, że nasza orkiestra odbyła o wiele więcej podróży, aniżeli jakakolwiek inna na świecie, a stało się to możliwe jedynie dzięki jej małym rozmiarom, a co za tym idzie, wielkiej ruchliwości.

Wszystkie kompozycje, jakie pisze się obecnie, nastawione są na małą orkiestrę. Kompozytorzy nie piszą dla wielkich zespołów instrumentalnych, powstały na początku tego stulecia, gdyż przekonali się, że kompozycje te miałyby małe szanse wykonania. Nasz zespół dał bodźca kompozytorom do napisania odpowiednich utworów, i cieszę się na myśl, że nasza orkiestra stała się przyczyną powstania kilku wartościowych kompozycji współczesnych. Benjamin Britten był ścisłe związany z naszą orkiestrą od chwili jej powstania i napisał dla nas (do wykonania w Salzburgu) „Waria-

cje na tematy Franka Bridge'a", dzięki którym zyskał popularność. Niedawno dyrygował on naszą orkiestrą w koncercie złożonym z jego własnych utworów.

Jedną z największych przeszkód, na jakie napotykałyśmy oczywiście w Londynie, jest brak odpowiedniej sali koncertowej. Od czasu zbombardowania Queens Hall w r. 1941 nie możemy używać sali odpowiednio akustycznej i wielkiej, co ograniczyło naszą działalność w stolicy w ciągu ostatnich ośmiu lat. Mamy jednak nadzieję, że zmieni się to wkrótce na lepsze, gdyż zaczęto realizować plany budowy nowych sal koncertowych, w ich liczbie sali, która ma być ukończona na wystawie 1951 roku.

Jedną z głównych pozycji naszej działalności były koncerty dla dzieci. Brałem zawsze w nich udział, dyrygując zwykle wielkimi zespołami. Nasza orkiestra dała co roku wiele takich koncertów w całym kraju. W związku z tym pozostają również moje audycje radiowe nadawane w ramach audycji dla szkół i w programach dla dzieci co wieczór od 17 do 18 czasu Greenwich. Interesowałem się specjalnie tym ruchem koncertowym w wielu krajach i duże wrażenie zrobiły na mnie osiągnięcia w tej dziedzinie Australii i Nowej Zelandii, gdzie miałem sposobność usłyszeć i dać kilka wspaniałych koncertów dla młodzieży.

Nauka

H. Butterfield — „The Origins of Modern Science” („Podstawy nowoczesnych nauk przyrodniczych”), Wyd. Bell. Cena 12/6.

Treść książki opiera się na wykładach autora będącego profesorem historii nowożytnej na uniwersytecie w Cambridge. Wykłady te są zaczątkiem regularnego kursu historii nauki.

Technika

A. C. Vivian B. A., D. Sc. — „Podstawy metaloznawstwa dla mechaników”. Tłum. dr inż. Z. Jasiewicz z drugiego wydania angielskiego. Nakładem Centralnego Zarządu Przemysłu Hutniczego.

Podajemy kilka wyjątków ze słowa wstępnego i wyjaśnień tłumacza:

Od dawna czekali mechanicy na nowoczesne ujęcie metaloznawstwa, które dałoby im wgląd w istotę właściwości mechanicznych metali. Autor uczył się próbą zaspokojenia tej potrzeby, a sposób ujęcia przez niego przedmiotu wykazuje串ereg nowych i pozytycznych cech. Warto zaznaczyć, że jako oficer wychowawczy lotnictwa natknął on się na palącą potrzebę wyjaśnienia naszych zapatrzań na właściwości mechaniczne i powiązania ich przyczynowo z budową submikroskopową.

Tłumaczenia książki dokonano z inicjatywy Komisji Wydawnictw „Biblioteki Hutnika” przy C. P. H. za zgodą autora... Pragnąc jak najściśniej oddać sposób ujęcia zagadnień przez autora, tłumacz zmuszony był dorobić odpowiednie mianownictwo polskie. Konieczność ta wynikła nie tylko ze specjalnego ujmowania zagadnień przez autora, ale i dlatego również, że kilkuletnia przyムowa izolacja naszego kraju od ośrodków naukowych postawiła nas wobec daleko posuniętego rozwoju pojęć również w dziedzinie metaloznawstwa. Powstały w międzyczasie pojęcia nowe, dawne miana rozszerzyły, zwiększyły, a nawet zmieniły swoje znaczenie”.

G. Gerard — „Electricity for Farmers” (Elektryczność na usługach rolnictwa). Wyd. Technical Press. Cena 6 szyl.

Stopniowo wdzięra się elektryczność w dziedzinę rolnictwa i chociaż wiele wsi jest już zelektryfikowanych, to jednak jest jeszcze wielu rolników, którzy nie wiedzą, jak należy ją najlepiej wykorzystać dla celów rolniczych. Książka ta porusza te tematy w dostępnym języku i w połączeniu z ilustracjami, wskazując, z jakich udoskonalień można korzystać, wylicza istniejący sprzęt i z jakimi kosztami połączone jest z elektrofikowaniem gospodarstwa rolnego, o ile chodzi o stosunki angielskie. Dotyczy prądu i jego wykorzystanie omówione jest w osobnym dziale. Skróty i działa praktycznych wskazówek uzupełniają pracę.

Różne

Daphne Du Maurier: General Jego Królewskiej Mości — (Księgarnia Zdzisława Gustowskiego, Poznań). Niedawno ukezało się tłumaczenie polskie książki pt.: „The King's General”. Oryginalnie ujęty wycinek życia szlachty kornielskiej za czasów wojen cromwellowskich daje nam, widziany oczyma unieruchomionej w fotelu kaleki, obraz wypadków i intryg politycznych oraz wydarzeń wojennych. Chociaż akcja toczy się w XVII wieku, bohaterowie, ich przyczynia i ich pobudki wydają nam się współczesne i zrozumiałe. Historia dziwnej i tragicznej miłości sparaliżowanej Honoratki do okrutnego Ryszarda dodaje tej powieści historycznej swoistego, bezpośredniego uroku. Poprawne i gładkie tłumaczenie p. Małgorzaty Szercha jest w zupełności godne oryginału.

G. R. Crone — „The Hereford World Map” (Mapa świata). Wyd. John Murray. Cena 1½ szyl.

Dr Paul Berg — „English on the Move” (Neologizmy angielskie). Wyd. Pilot Press. Cena 7½ szyl.

Słownik zawiera ponad 2.000 nowych wyrażeń powstałych po roku 1930.

Kontradmirał L. E. H. Maund — „Assault from the Sea” (Atak z morza). Wyd. Methuen. Cena 25 szyl.

F. Gregorovius — „Lucrezia Borgia” Wyd. Phaidon Press. Cena 8½ szyl. 112 ilustracji.

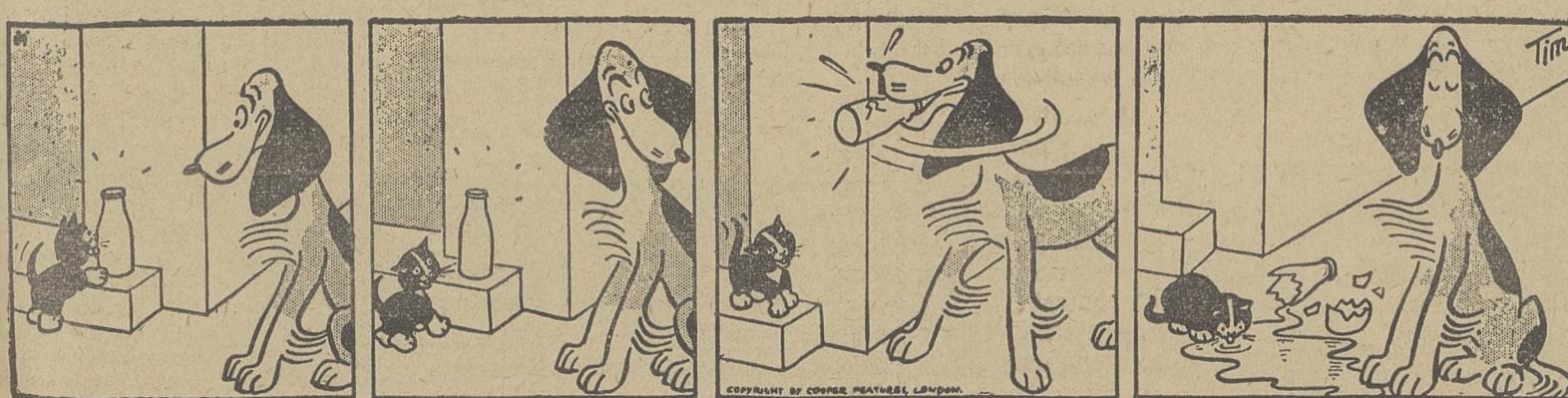
B. J. Hurren — „Perchance: A History of British Naval Aviation”. Wyd. Nicholson and Watson. Cena 10½ szyl.

Pierwsza historia lotnictwa morskiego.

*

Książki angielskie zamawiać można w większych księgarniach polskich. Przeliczenie księgarskie wynosi 70 zł za 1 szyling.

PRZYGODY AZORKA





Nowe znaczki pocztowe kolonii brytyjskich są bardzo różnorodne i ciekawe. Tutaj jesteśmy w stanie przedstawić tylko ich mały wybór. Ani opis ani jednobarwne fotografie nie oddają ich jasnych i wesołych barw, ale nawet na tych zdjęciach są one miłe dla oka. Cały ich urok leży w tym, że doskonale spełniają swoje zadanie.

Dzisiaj znaczki kolonialne są czymś więcej aniżeli zwyklimi znaczkami umieszczonymi na listach, jak to było 100 lat temu. W dalszym ciągu będąc symbolem opłaty pocztowej na morzu i lązie, roznodzą się one po całym świecie i stanowią część akcji oświatowo-propagandowej rządów kolonialnych.

Nowe znaczki ilustrowane z wizerunkami ludzi, ptaków, ryb i zwierząt weszły w użycie całkiem niedawno. Wprowadzając przyklejone znaczki pocztowe Główny Urząd Pocztowy Zjednoczonego Królestwa obawiał się niegdyś możliwości pomieszanego podobnych znaczków wydawanych przez różne kraje. Dla mieszkańców imperium kolonialnego wystarczał dawniej stempel „zapłacone”, a jednolita serię znaczków wprowadzono w koloniach dopiero około 100 lat temu.

W r. 1848 wyspy Mauritius i Bermudy wprowadziły znaczki miejscowego wyrobu. Od tego momentu rozpoczęły się istny potop znaczków kolonialnych. Londyńska firma Perkins, Bacon and Co, która wykonała w r. 1840 znaczki dla Rowland Hilla, wyprodukowała kilka serii znaczków kolonialnych, w tym znaczki przedstawiające siedzącą postać, symbolizującą W. Brytanię, używanie w Barbados, Mauritius i Trinidad, oraz inne — z wizerunkiem głowy królowej Wiktorii (z profilu lub en trois quarts).

Wysoka jakość znaczków drukowanych przez tę firmę stała się wzorem dla następnych drukarzy brytyjskich, którzy przez przeszło 100 lat zajmowali się drukowaniem znaczków kolonialnych. Między 1860 a 1901 rokiem większość znaczków kolonialnych przedstawiała głowę królowej Wiktorii. Ponieważ zwiększyło się zapotrzebowanie na znaczki w koloniach, pojawiano o tańszym sposobie produkcji. W rezultacie w kilku koloniach weszły w użycie znaczki o prostym, jednobarwnym rysunku, często w jaskrawym kolorze. Kilka kolonii w Zachodnich Indiach używało znaczków o większych rozmiarach dla wyższych wartości.

Początkowo większość znaczków wykonywano w dwóch kolorach, i to w barwach niesprecyzowanych, by zapobiec ponownemu ich użyciu. Zestandardyzowano barwy znaczków, używając czerwonych ramek dla znaczków o mniejszej wartości i zielonych dla znaczków droższych. Zgodnie z postanowieniami międzynarodowej unii pocztowej znormalizowano barwy znaczków o różnych wartościach: zieloną dla znaczka półpensowego, czerwoną dla jednopensowego i błękitną dla 2½-pensowego.

Wzory te okazały się praktyczne i dość efektowne z artystycznego punktu widzenia. Wykonanie ich było pierwszorzędne, jednakże nowoczesny filatelist nie jest nimi zachwycony, gdyż przyzwyczajony jest do znaczków ilustrowanych.

ZNACZKI KOLONII



BRYTYJSKICH



Z końcem XIX wieku Malta wydała ilustrowane znaczki kolonialne, Brytyjska Gwajana, Grenada i Trinidad wypuściły znaczki pamiątkowe. Poprzedziły one wydaną po pierwszej wojnie światowej serię znaczków „Pokój i zwycięstwo”, oraz znaczków wydawanych z okazji setnych czy dwusetnych rocznic, czy też innych, wydanych

dla upamiętnienia sławnych wydarzeń związanych z historią kolonii.

Od pierwszej wojny światowej powstawały coraz to inne wzory i kształty znaczków pocztowych. Jednolitość osiągnięto w r. 1935, gdy Brytyjska Wspólnota Narodów uczciła 25-lecie panowania króla wydaniem serii znaczków przedsta-

wiających Windsor Castle. Standażowały również seria znaczków wydana z okazji koronacji króla Jerzego VI w r. 1936 oraz seria dla uczczenia 25 rocznicy zaślubin królewskich w 1948 r.

Projektodawca nowoczesnego znaczka musi się wpierw upewnić, czy małe reprodukcje szkiców czy fotografii można wykonać w wiel-

kich ilościach. Prócz ilustracji i ewentualnego tytułu znaczek winien zawierać napis, który obejmuje co najmniej nazwę kraju (wyjątek stanowi Zjednoczone Królestwo, które go nie zamieszcza), cel dla którego znaczek został wydany, a więc czy jest to znaczek pocztowy, czy stemplowy i wreszcie cenę, wyrażoną słowami lub cyframi lub jednakim i drugim.

Prócz tego wiele wzorów znaczków kolonialnych zaopatrzeniowych jest w wizerunek głowy królewskiej lub korony. Ma to przypominać wszystkim o jedności, jaką istnieje między mieszkańcami olbrzymich przestrzeni w tropikalnej Afryce i Ameryce i mieszkańcami małych wysepek na oceanach.

Znaczki wykazują różnorodność, jaką istnieje między członkami Commonwealthu. Trzy kolonie śródziemnomorskie przypominają swe dzieje wizerunkami starych budynków. W przeciwieństwie do nich znaczki kolonii oceanicznych przedstawiają budynki nowoczesne. Często można znaleźć na znaczkach kolonialnych mapki, które pozwalają dowiedzieć się, gdzie leży Brytyjskie Somaliland, wyspy Cayman, odległe posiadłości takie jak wyspy Falklandzkie, Fidżi, Nyassa, Sierra Leone, czy jaki kształt ma Cypr. Widoczki przedstawiają zabytki historyczne względnie charakterystyczne krajobrazy. Jeśli chodzi o te ostatnie, do najbardziej uroczystego wybrzeża wyspy Ascension, Wysp Zachodnio-Indyjskich, wodospady Kaieteur w Brytyjskiej Gwiance, wielki Niger, jeziora afrykańskie oraz piękne góry trzech kontynentów. Wszystkie te widoki są charakterystyczne dla poszczególnych posiadłości.

Często spotykamy na znaczkach widoki morza, będącego źródłem zaopatrzenia i głównym szlakiem komunikacyjnym. Możemy oglądać porty w Adenie, Freetown, Valetta, St. John's i Antigua, a także rozmaitą łodzie, czółna, czy też nowoczesne jachty lub parowce. Z symboli heraldycznych spotykamy starą galę (Cypr), lampartę (Nyasa), fokę (Wyspy Falklandzkie) oraz przystań na Wyspie Świętej Heleny.

Artyści malują również mieszkańców różnych krajów oraz ich domostwa. Mieszkańcy Fidżi przebijają rybę włócznią, w Brytyjskiej Gwiance zastrzelają do niej z luku. Na znaczkach widzimy również przeróżne zwierzęta od żyrafy (Północna Rodezja) do olbrzymiego żółwia (Seychelles); na innych zaś flamingi, sepy, gęsi czy łabędzie.

Jak wykazują znaczki, kolonie produkują: herbatę, cukier, tyton, ryż, kakao, pomarańcze, cytryny, mahoń. Na Turks Islands eksplatauje się sól, w Brytyjskiej Gwiance wydobywa się złoto, na Złotym Wybrzeżu — mangan, zaś w Trynidadzie — asfalt.

Kolonie ciągle się rozwijają. Mimo Ocean Island i most w Jinja we Wschodniej Afryce możemy oglądać na znaczkach przedstawiających różne dzieła człowieka jak twierdze, pomniki czy świątynie. Gdzie indziej widzimy znów naprawę okrętów czy wymierzanie sprawdliwości. Przedstawia się najróżnorodniejsze rodzaje działalności ludzkiej, począwszy od polowania, a skończywszy na debatach.

P. J. Jaffe



English without Tears

SUNDAY: „Cobbler, Stick to your Last”: (1). A further dialogue introducing the meaning and use of some wellknown English idioms associated with particular occupations. (Repeat.)

MONDAY: (Elementary) The Right Tense: VIII. The Present Perfect Tense. By A. S. Hornby. (Repeat.)

TUESDAY: (Elementary) „Ann and her Grandfather” conversation: „Granfather’s Grilled Steak,” broadcast with a commentary. (Repeat.)

WEDNESDAY: (Elementary) „At the Post

Lekcja dwusetna trzydziesta szósta

THE HISTORY OF ENGLISH — II

BY PROF. HAROLD ORTON

All transmissions Saturday,
27th August

In my first talk, I told you that great changes had taken place in our language since it was first brought here. I told you that English was brought here in the fifth and sixth centuries. It was brought by the Germanic tribes, the Jutes, Angles and Saxons. They came across the North Sea from Denmark and North-West Germany. We now call their language Anglo-Saxon, or, better still, Old English. By Old English we mean the Anglo-Saxon speech used by our forefathers between 450 and 1100.

Since those early times our language has changed enormously. To us today, Old English looks like a foreign language. Indeed it is. It sounds like one too when we read it aloud in the way we believe the Anglo-Saxons did. Listen to the first few sentences of the Lord’s Prayer in Old English of the tenth century. First, the Old English sentence, then a close translation.

Faeder ure, thu*) the eart on heofonum, „Our Father, Thou who art in Heaven”. Si thin nama gehal god, „Be Thy Name hallowed—made holy”. Tobecume thin rice, „Let come Thy Kingdom”. Gewurthe dhin willa on eordhan swa swa on heofonum. „Let Thy Will be done on earth as in Heaven”. Urne gedaeghwamlican blaf syle us to daeg. „Our daily bread give us to-day”.

Well, that should give you an idea of the sound of Old English. Since the days when those sentences were written, our pronunciation has changed enormously; our vocabulary has changed and increased tremendously; and our grammar has changed completely. What is the explanation?

Quite simply, this: the changes are partly natural, inside the language itself, and partly due to the influence of other languages. Speech is always changing and never stands still. Take notice and see whether the pronunciation of your own language is not changing. Ours certainly is, and if you listen carefully, you will notice many differences between the pronunciation used by different speakers in BBC programmes. These changes are, as a rule, natural changes.

Then there are the changes in our vocabulary. The Oxford Dictionary, our biggest and best dictionary, records over 440,000 words. And since the Dictionary was completed in 1928 — its parts first began to come out in

*) Ze względów technicznych nie oznaczamy długoci samogosek, a dwie spółgłoski staroangielskie, oddawane normalnie za pomocą specjalnych liter, oznaczamy połączeniami dw. wzgl. th.

B. B. C. nadaje lekcje angielskiego codziennie w godzinach:

06.45—07.00 na fali: 1796, 456, 49.59, 41.21 m.
07.15—07.30 na fali: 267, 41.32, 31.50, 30.96, 25.30 m.
08.00—08.15 na fali: 1796, 339, 48.54, 41.61, 41.32, 31.50 m.
08.45—09.00 na fali: 456, 49.59, 41.21, 31.17 m.
09.45—10.00 na fali: 267, 48.54, 41.61, 31.88, 31.50, 25.30 m
13.00—13.15 na fali: 456, 40.98, 31.17, 25.15 m.
13.30—13.45 na fali: 30.96, 25.30, 19.61 m.
14.00—14.15 na fali: 267, 41.61, 31.88, 25.49 m.
17.45—18.00 na fali: 339, 41.32, 31.50, 30.96, 25.42, 25.30, 19.61 m.
18.45—19.00 na fali: 267, 41.61, 31.88, 25.49 m.
19.30—19.45 na fali: 339, 30.96, 25.42, 25.30, 19.61 m.
21.30—21.45 na fali: 30.96, 25.30 m.
22.15—22.30 na fali: 456, 49.59, 40.98, 31.17 m.

Streszczenie wiadomości dyktowane powoli:
13.15—13.30 na fali: 456, 40.98, 31.17, 30.96, 25.30, 25.15, 19.61 m.
14.15—14.30 na fali: 267, 41.61, 31.88, 25.49 m.
18.15—18.30 na fali: 1796, 456, 339, 40.98, 31.17, 25.15 m.

Office.” Conversation drill on a practical theme. See text below. (Repeat.) THURSDAY: (Advanced) „Brown Family” conversation: „Mrs. Brown Pays the Baker,” broadcast with a commentary. (Repeat.) FRIDAY: (Advanced) English Intonation Practice: VIII. Eighth and last of a series of exercises in the use of the commonest English intonation patterns, by J. Desmond O’Connor, Lecturer in Phonetics in the University of London.

SATURDAY: (Advanced) The History of English: II. The second of a series of talks by Professor Harold Orton of the University of Leeds. (See text below.) (Repeat.)

1884—very many new words have been added to our language, especially so during the War. Where have all these words come from? Briefly, those that did not come over with our Anglo-Saxon forefathers, or again that we did not make up ourselves, we took from other languages, from living languages like French, Dutch, Flemish, German, Italian, Spanish, Portuguese, not forgetting the Scandinavian languages; and from the dead languages, Latin and Greek. To understand how these foreign words got into English will mean studying English history, to see what contact English has had with the languages of other nations. But more about our vocabulary and the borrowed words in later talks.

Then our English grammar—that has changed very much indeed. No doubt you think English grammar is easy. It has so very few inflexions (i. e. those little end bits that you have to add to simple words when you put them in sentences, at least in languages like German, Russian, Latin or Greek). Well, Old English was highly inflected, very much like German today. For example, stone was, in Old English, stan. To say of a stone, the Anglo-Saxons had to say stanes, with final -es; for to or with a stone, stane; the nominative plural was stanas; of stones was stana; and to or for or with stones, stanum. Yes, Old English nouns were certainly inflected. Also, they were inflected differently according to whether they were masculine, feminine or neuter. And adjectives had to agree with the nouns with which they were used—in number, case and gender. It was all horribly complicated; and to us today it seems an enormous advantage that our ancestors got rid of all these bits and pieces, that complicated business. It is an advantage that I am sure you too can appreciate when learning English grammar. But what I really want to talk about during the next few minutes is the pronunciation of English, and in particular of that kind of English that you hear in these programmes. This means looking back again to the beginning.

A zatem to powinno dać wam pewne pojęcie o dźwięku staroangielskiego. Od czasów, kiedy te zdania zostały napisane, nasza wymowa zmieniła się ogromnie: nasz słownik się zmienił i bardzo się wzbogacił, a nasza gramatyka zmieniła się zupełnie. Czym się to tłumaczy?

Zupełnie po prostu tym: zmiany są częściowo naturalne wewnętrzne samego języka, a częściowo zawdzięcza się je wpływom innych języków. Mowa zawsze się zmienia i nigdy nie stoi w miejscu. Zwrócić uwagę i zobaczyć, czy wymowa własnego języka się nie zmienia. Z naszym tak jest na pewno, i jeśli będziesz słuchać uważnie, zauważycie wiele różnic między wymową używaną przez różnych speakerów w programach BBC. Te zmiany są z zasadą zmianami naturalnymi.

Następnie są zmiany w naszym słownictwie. Słownik oxfordzki, największy i najlepszy słownik zawiera ponad 440 tysięcy słów, od chwili kiedy słownikiem ten ukazał się w całości w 1928 roku — jego części zaczęły wychodzić w r. 1884 — bardzo wiele nowych słów zostało dodanych do naszego języka, szczególnie w czasie wojny. Skąd pochodzą te wszystkie słowa? Krótko mówiąc, te, które

1884—po prostu tym: zmiany są częściowo naturalne wewnętrzne samego języka, a częściowo zawdzięcza się je wpływom innych języków. Mowa zawsze się zmienia i nigdy nie stoi w miejscu. Zwrócić uwagę i zobaczyć, czy wymowa własnego języka się nie zmienia. Z naszym tak jest na pewno, i jeśli będziesz słuchać uważnie, zauważycie wiele różnic między wymową używaną przez różnych speakerów w programach BBC. Te zmiany są z zasadą zmianami naturalnymi.

Następnie są zmiany w naszym słownictwie. Słownik oxfordzki, największy i najlepszy słownik zawiera ponad 440 tysięcy słów, od chwili kiedy słownikiem ten ukazał się w całości w 1928 roku — jego części zaczęły wychodzić w r. 1884 — bardzo wiele nowych słów zostało dodanych do naszego języka, szczególnie w czasie wojny. Skąd pochodzą te wszystkie słowa? Krótko mówiąc, te, które

1884—po prostu tym: zmiany są częściowo naturalne wewnętrzne samego języka, a częściowo zawdzięcza się je wpływom innych języków. Mowa zawsze się zmienia i nigdy nie stoi w miejscu. Zwrócić uwagę i zobaczyć, czy wymowa własnego języka się nie zmienia. Z naszym tak jest na pewno, i jeśli będziesz słuchać uważnie, zauważycie wiele różnic między wymową używaną przez różnych speakerów w programach BBC. Te zmiany są z zasadą zmianami naturalnymi.

Następnie są zmiany w naszym słownictwie. Słownik oxfordzki, największy i najlepszy słownik zawiera ponad 440 tysięcy słów, od chwili kiedy słownikiem ten ukazał się w całości w 1928 roku — jego części zaczęły wychodzić w r. 1884 — bardzo wiele nowych słów zostało dodanych do naszego języka, szczególnie w czasie wojny. Skąd pochodzą te wszystkie słowa? Krótko mówiąc, te, które

1884—po prostu tym: zmiany są częściowo naturalne wewnętrzne samego języka, a częściowo zawdzięcza się je wpływom innych języków. Mowa zawsze się zmienia i nigdy nie stoi w miejscu. Zwrócić uwagę i zobaczyć, czy wymowa własnego języka się nie zmienia. Z naszym tak jest na pewno, i jeśli będziesz słuchać uważnie, zauważycie wiele różnic między wymową używaną przez różnych speakerów w programach BBC. Te zmiany są z zasadą zmianami naturalnymi.

Następnie są zmiany w naszym słownictwie. Słownik oxfordzki, największy i najlepszy słownik zawiera ponad 440 tysięcy słów, od chwili kiedy słownikiem ten ukazał się w całości w 1928 roku — jego części zaczęły wychodzić w r. 1884 — bardzo wiele nowych słów zostało dodanych do naszego języka, szczególnie w czasie wojny. Skąd pochodzą te wszystkie słowa? Krótko mówiąc, te, które

1884—po prostu tym: zmiany są częściowo naturalne wewnętrzne samego języka, a częściowo zawdzięcza się je wpływom innych języków. Mowa zawsze się zmienia i nigdy nie stoi w miejscu. Zwrócić uwagę i zobaczyć, czy wymowa własnego języka się nie zmienia. Z naszym tak jest na pewno, i jeśli będziesz słuchać uważnie, zauważycie wiele różnic między wymową używaną przez różnych speakerów w programach BBC. Te zmiany są z zasadą zmianami naturalnymi.

Następnie są zmiany w naszym słownictwie. Słownik oxfordzki, największy i najlepszy słownik zawiera ponad 440 tysięcy słów, od chwili kiedy słownikiem ten ukazał się w całości w 1928 roku — jego części zaczęły wychodzić w r. 1884 — bardzo wiele nowych słów zostało dodanych do naszego języka, szczególnie w czasie wojny. Skąd pochodzą te wszystkie słowa? Krótko mówiąc, te, które

1884—po prostu tym: zmiany są częściowo naturalne wewnętrzne samego języka, a częściowo zawdzięcza się je wpływom innych języków. Mowa zawsze się zmienia i nigdy nie stoi w miejscu. Zwrócić uwagę i zobaczyć, czy wymowa własnego języka się nie zmienia. Z naszym tak jest na pewno, i jeśli będziesz słuchać uważnie, zauważycie wiele różnic między wymową używaną przez różnych speakerów w programach BBC. Te zmiany są z zasadą zmianami naturalnymi.

Następnie są zmiany w naszym słownictwie. Słownik oxfordzki, największy i najlepszy słownik zawiera ponad 440 tysięcy słów, od chwili kiedy słownikiem ten ukazał się w całości w 1928 roku — jego części zaczęły wychodzić w r. 1884 — bardzo wiele nowych słów zostało dodanych do naszego języka, szczególnie w czasie wojny. Skąd pochodzą te wszystkie słowa? Krótko mówiąc, te, które

1884—po prostu tym: zmiany są częściowo naturalne wewnętrzne samego języka, a częściowo zawdzięcza się je wpływom innych języków. Mowa zawsze się zmienia i nigdy nie stoi w miejscu. Zwrócić uwagę i zobaczyć, czy wymowa własnego języka się nie zmienia. Z naszym tak jest na pewno, i jeśli będziesz słuchać uważnie, zauważycie wiele różnic między wymową używaną przez różnych speakerów w programach BBC. Te zmiany są z zasadą zmianami naturalnymi.

Następnie są zmiany w naszym słownictwie. Słownik oxfordzki, największy i najlepszy słownik zawiera ponad 440 tysięcy słów, od chwili kiedy słownikiem ten ukazał się w całości w 1928 roku — jego części zaczęły wychodzić w r. 1884 — bardzo wiele nowych słów zostało dodanych do naszego języka, szczególnie w czasie wojny. Skąd pochodzą te wszystkie słowa? Krótko mówiąc, te, które

1884—po prostu tym: zmiany są częściowo naturalne wewnętrzne samego języka, a częściowo zawdzięcza się je wpływom innych języków. Mowa zawsze się zmienia i nigdy nie stoi w miejscu. Zwrócić uwagę i zobaczyć, czy wymowa własnego języka się nie zmienia. Z naszym tak jest na pewno, i jeśli będziesz słuchać uważnie, zauważycie wiele różnic między wymową używaną przez różnych speakerów w programach BBC. Te zmiany są z zasadą zmianami naturalnymi.

Następnie są zmiany w naszym słownictwie. Słownik oxfordzki, największy i najlepszy słownik zawiera ponad 440 tysięcy słów, od chwili kiedy słownikiem ten ukazał się w całości w 1928 roku — jego części zaczęły wychodzić w r. 1884 — bardzo wiele nowych słów zostało dodanych do naszego języka, szczególnie w czasie wojny. Skąd pochodzą te wszystkie słowa? Krótko mówiąc, te, które

1884—po prostu tym: zmiany są częściowo naturalne wewnętrzne samego języka, a częściowo zawdzięcza się je wpływom innych języków. Mowa zawsze się zmienia i nigdy nie stoi w miejscu. Zwrócić uwagę i zobaczyć, czy wymowa własnego języka się nie zmienia. Z naszym tak jest na pewno, i jeśli będziesz słuchać uważnie, zauważycie wiele różnic między wymową używaną przez różnych speakerów w programach BBC. Te zmiany są z zasadą zmianami naturalnymi.

1884—very many new words have been added to our language, especially so during the War. Where have all these words come from? Briefly, those that did not come over with our Anglo-Saxon forefathers, or again that we did not make up ourselves, we took from other languages, from living languages like French, Dutch, Flemish, German, Italian, Spanish, Portuguese, not forgetting the Scandinavian languages; and from the dead languages, Latin and Greek. To understand how these foreign words got into English will mean studying English history, to see what contact English has had with the languages of other nations. But more about our vocabulary and the borrowed words in later talks.

Then our English grammar—that has changed very much indeed. No doubt you think English grammar is easy. It has so very few inflexions (i. e. those little end bits that you have to add to simple words when you put them in sentences, at least in languages like German, Russian, Latin or Greek). Well, Old English was highly inflected, very much like German today. For example, stone was, in Old English, stan. To say of a stone, the Anglo-Saxons had to say stanes, with final -es; for to or with a stone, stane; the nominative plural was stanas; of stones was stana; and to or for or with stones, stanum. Yes, Old English nouns were certainly inflected. Also, they were inflected differently according to whether they were masculine, feminine or neuter. And adjectives had to agree with the nouns with which they were used—in number, case and gender. It was all horribly complicated; and to us today it seems an enormous advantage that our ancestors got rid of all these bits and pieces, that complicated business. It is an advantage that I am sure you too can appreciate when learning English grammar. But what I really want to talk about during the next few minutes is the pronunciation of English, and in particular of that kind of English that you hear in these programmes. This means looking back again to the beginning.

A zatem to powinno dać wam pewne pojęcie o dźwięku staroangielskiego. Od czasów, kiedy te zdania zostały napisane, nasza wymowa zmieniła się ogromnie: nasz słownik się zmienił i bardzo się wzbogacił, a nasza gramatyka zmieniła się zupełnie. Czym się to tłumaczy?

Zupełnie po prostu tym: zmiany są częściowo naturalne wewnętrzne samego języka, a częściowo zawdzięcza się je wpływom innych języków. Mowa zawsze się zmienia i nigdy nie stoi w miejscu. Zwrócić uwagę i zobaczyć, czy wymowa własnego języka się nie zmienia. Z naszym tak jest na pewno, i jeśli będziesz słuchać uważnie, zauważycie wiele różnic między wymową używaną przez różnych speakerów w programach BBC. Te zmiany są z zasadą zmianami naturalnymi.

Następnie są zmiany w naszym słownictwie. Słownik oxfordzki, największy i najlepszy słownik zawiera ponad 440 tysięcy słów, od chwili kiedy słownikiem ten ukazał się w całości w 1928 roku — jego części zaczęły wychodzić w r. 1884 — bardzo wiele nowych słów zostało dodanych do naszego języka, szczególnie w czasie wojny. Skąd pochodzą te wszystkie słowa? Krótko mówiąc, te, które

1884—po prostu tym: zmiany są częściowo naturalne wewnętrzne samego języka, a częściowo zawdzięcza się je wpływom innych języków. Mowa zawsze się zmienia i nigdy nie stoi w miejscu. Zwrócić uwagę i zobaczyć, czy wymowa własnego języka się nie zmienia. Z naszym tak jest na pewno, i jeśli będziesz słuchać uważnie, zauważycie wiele różnic między wymową używaną przez różnych speakerów w programach BBC. Te zmiany są z zasadą zmianami naturalnymi.

Następnie są zmiany w naszym słownictwie. Słownik oxfordzki, największy i najlepszy słownik zawiera ponad 440 tysięcy słów, od chwili kiedy słownikiem ten ukazał się w całości w 1928 roku — jego części zaczęły wychodzić w r. 1884 — bardzo wiele nowych słów zostało dodanych do naszego języka, szczególnie w czasie wojny. Skąd pochodzą te wszystkie słowa? Krótko mówiąc, te, które

1884—po prostu tym: zmiany są częściowo naturalne wewnętrzne samego języka, a częściowo zawdzięcza się je wpływom innych języków. Mowa zawsze się zmienia i nigdy nie stoi w miejscu. Zwrócić uwagę i zobaczyć, czy wymowa własnego języka się nie zmienia. Z naszym tak jest na pewno, i jeśli będziesz słuchać uważnie, zauważycie wiele różnic między wymową używaną przez różnych speakerów w programach BBC. Te zmiany są z zasadą zmianami naturalnymi.

Następnie są

W. O. CASE

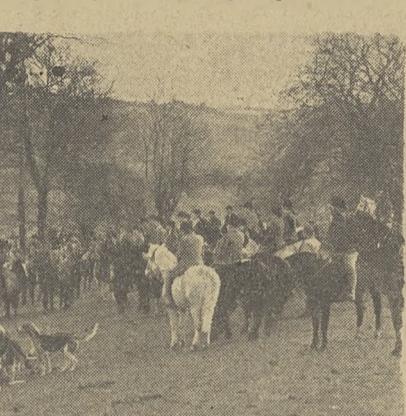
KLUB JAZDY KONNEJ DLA DZIECI

Młodociani miłośnicy jazdy konnej należą do tzw. "Pony Club" (pony—kuc), założonego kilka lat przed wojną i cieszącego się ogromną popularnością, czego dowodzi wielka liczba jego członków. Celem tego klubu jest rozbudzenie w dzieciach zamiłowania do tego sportu, nauczanie umiejętności obchadzenia się z koniem i opieki nad nim oraz wpajanie w dzieci zasad prawidłowej jazdy konnej. Niewiele osób może sobie pozwolić na indywidualną naukę jazdy konnej dla dzieci, której zbiorowo dostarcza Pony Club.

Klub ten ma obecnie 200 filii, z których szesnaście poza Anglią, i

ponad 20 tysięcy członków. Członkami mogą być zarówno dziewczynki jak chłopcy do siedemnastu lat, a młodzież między 17 a 21 lat może należeć w charakterze przyjaciół klubu. Członkowie płatą drobną wkładają jako wpisowe i równie niewielką składkę roczną, od tych opłat zwolnione są dzieci farmerów, na polach których odbywają się polowania konne za lisem.

Początki wakacji dzieci angielskie myślą przede wszystkim o sporcie, a należący do Pony Club korzystają z urządzeń przez klub imprez jak np. wspólnie wycieczki konne czy wykłady o wzorowym prowadzeniu



"Master" udziela wskazówek młodym uczestnikom połowania

JAMES AUDSLEY

ZAWODY STRZELECKIE W BISLEY



Konkursowe strzelanie do celu w Bisley

W dorocznych zawodach Brytyjskiego Krajowego Związku Strzeleckiego, odbytych w dniu 13 lipca br. w Bisley w Surrey, stanęło 1208 strzelców do rozgrywek o nagrodę królewską, które są najważniejszym punktem programu. Do zawodów stają tak mężczyźni jak i kobiety, pochodzący z Wielkiej Brytanii, dominiów i kolonii. Przynależność do Brytyjskiej Wspólnoty Narodów jest jednym warunkiem dopuszczenia do udziału w rozgrywkach.

Tegoroczne zawody odbyły się po raz osiemdziesiąty od czasu ich rozpoczęcia w roku 1860; należy zaznaczyć, że wówczas nie pobudki sportowe odgrywały rolę decydującą. W roku 1859 przystąpiono do organizowania ochotniczych oddziałów, których zadaniem było wzmacnianie armii regularnej, o ile tego wymagała potrzeba. Decyzja ta wywołała powszechny entuzjazm, a Narodowy

Związek Strzelecki popierając ją, umożliwił korzystanie z strzelnic. Pierwsze zawody odbyły się nie w Bisley, lecz w Wimbledon, położonym również w Surrey.

Od samego początku dawał się zauważać stały wzrost zainteresowania i dzisiaj zawody o nagrodę królewską stanowią jedną z wiele rozrywek, składających się z

38 konkurencji indywidualnych

i 22 zespołowych w strzelaniu z karabinem oraz 16 indywidualnych

i 10 zespołowych w strzelaniu z rewolwerem. Odległości wahają się

od najkrótszej przy strzelaniu z rewolwerem, wynoszącej 9 m, do najdłuższej — 1090 m. Poziom wyników ulega stalej poprawie,

a przedłużaniu strzelnic towarzyszy zmniejszanie tarcz. Ogólna ilość zawodników wynosi obecnie około 2.500. Składają się na nich mężczyźni, kobiety i młodzież obojga płci, pochodzący z wszystkich zakątków Brytyjskiej Wspólnoty Narodów.

stajni. Instruktorami są nieraz wybitni fachowcy.

Przeszkolenie odbywa się według starannie obmyślonego planu, co jakiś czas odbywają się egzaminy, a dziecko, które zdaje wszystkie cztery egzaminy, otrzymuje świadectwo, które stwierdza, że kandydatka czy kandydat nauczyły się prawidłowej jazdy konnej, trzymania rąk i nog, utrzymywanie równowagi i doskonałego panowania nad koniem.

Kandydaci muszą również znać przepisy obowiązujące podczas polowania konnego, pracę w psiarni, muszą umieć opiekować się koniem przez dłuższy przeciag czasu: karmić go, poić, czyścić, orientować się w drobnych dolegliwościach i umieć je leczyć, utrzymywać w porządku siodło i uzdę, wreszcie wiedzieć, jak powinna wyglądać wzorowa stajnia.

Imprezy pozwalają członkom klubu zastosować w praktyce nabytą naukę. Na obozach letnich dzieci pod nadzorem starszych same opiekują się swymi kucami, organizują się wycieczki na pokazy koni, gdzie dzieci mogą nabyc dalszych wiadomości o tym sporcie i hodowli koni.

Najciekawszą imprezą organizowaną przez klub są oczywiście zawody hippiczne, w których młodzi jeźdźcy pokazują swym rodzicom i przyjaciołom wszystko, co umieją. — Urządza się konkurencję jazdy manewrowej, konkursy skoków, wreszcie różne gry na koniu. Cała ta gałąź sportu uprawianego przez młodzież jest w Anglii ogromnie popularna.



Jedenastoletnia dziewczynka pięknie bierze przeszkodę podczas konkursu urządzanego przez Pony Club

Nagroda królewska, o którą uprzednio mogli się ubiegać jedynie wojskowi lub rezerwiści, dostępna jest obecnie dla wszystkich mieszkańców Commonwealthu. Jednakowoż zazwyczaj zdobywają ją wojskowi. Tegorocznym zdobywcą jest 47-letni E. W. H. Brookes, kapitan rezerwy i właściciel garażu w West Wickham w hrabstwie Kent. Wśród najrównorodniejszych rozgrywek istnieje kilka konkurencji, w których mogą brać udział jedynie pewne kategorie zawodników. Dużym zainteresowaniem cieszą się zawody weteranów królewskich, którzy mogą się wykazać wiekiem ponad 65 lat oraz rozgrywki dwuosobowych zespołów reprezentujących poszczególne szkoły kadetów, których wychowankowie nie mogą mieć więcej niż 16 lat. Poza tym należy wymienić nagrodę Ashburton Shield dla drużyn ośmioosobowych, — Spencer Mellish Cup dla zawodów indywidualnych i konkurencje szkolne w strzelaniu z rewolwerem.

Rozgrywki w Bisley odbywają się w atmosferze całkowitej rów-

ności. Nie robi się żadnych różnic między zawodnikami piastującymi najwyższe szarże wojskowe a zwykłymi szeregowcami i cywilami. Niektóre z konkurencji przynoszą nagrody pieniężne, a poza tym istnieje wiele nagród w formie medali i odznak. Na nagrodę królewską składa się kwota 250 funtów, złoty medal i oznaka oraz fotografia zaopatriona w podpis króla. Zawody te wymagają oddania 81 strzałów na szeregu strzelnic o dystansie od 182 m do 914 m. Wyeliminowanych 300 najlepszych strzelców z pierwszej rundy przechodzi do drugiej, a z tej znów 100 czołowych zawodników wchodzi do finałów, rozgrywanych na strzelnicach o długości od 822 m do 914 m. Właśnie w tych rozgrywkach finałowych kpt. Brookes mógł się poszczęścić 10 strza-

łami w sam środek tarczy. Ogółem uzyskał on 278 punktów na 300 możliwych.

Zgodnie z tradycją związaną z imprezą zdobywcę nagrody królewskiej obnosi się dokola licznych pomieszczeń klubowych, którymi są drewniane wille lub namioty, przy akompaniamencie popularnej melodie „See the Conquering Hero Comes".

W roku 1949 do rozgrywek finałowych weszli jedynie mężczyźni, jednakowoż w roku 1930 (jedynie raz w dziejach tych zawodów) nagrodę królewską zdobyła kobieta, Marjorie Foster.

Strzelanie z karabinu cieszy się w Wielkiej Brytanii olbrzymią popularnością. Do Związku Strzeleckiego należy około 880 afiliowanych klubów regionalnych, a oprócz tego 3605 klubów broni małokalibrowej.



Niesiony w triumfie zwycięzca konkursu strzelania, kapitan Brookes

Czas odnowić prenumeratę!

W płatny za prenumeratę „Głosu Anglii” prosimy uiszczać za pomocą zwykłych przekazów pocztowych na adres:
Kraków, Garncarska 14/2
Redakcja „Głosu Anglii”